

# Echo KRAKOWA

Rok XIV PISMO POPOŁUJNIOWE Nr 168 (4378)

Kraków, wtorek 21, środa 22 lipca 1959

# Wielki konkurs XV-LECIA

Szczegóły czytajcie na str. 2



RYNDORZ TADEUSZ KUBARSKI (Teka 19)

Nowe propozycje państw zachodnich w kwestii niemieckiej

Dziś — spotkanie u ministra Gromyki  
Jutro — sesja plenarna w Genewie

GENEWA  
20 bm. odbył się „roboczy lunch” czterech ministrów spraw zagranicznych w Willi Selwyna Lloyd’a. Każdemu z ministrów towarzyszyło dwóch doradców. Ustalono, że dziś czterech ministrów spotkają się ponownie u ministra Gromyki; sesja plenarna odbędzie się 22 bm.

Przedstawiciele Zachodu zapoznali ministra Gromykę ze swymi „nowymi” propozycjami, które w parę godzin później powtórzył oficjalnie Herter, na sesji plenarnej.

Amerykański sekretarz stanu Herter, uznał radziecką propozycję utworzenia komi-

sjii ogólnoniemieckiej za „całkowicie nie do przyjęcia”. W zamian wysunął on w imieniu Zachodu projekt oparty na następujących zasadach:

— powołana zostanie do życia „stała konferencja czterech mocarstw” z udziałem przedstawicieli obu państw niemieckich w charakterze doradców; „stała konferencja” będzie się zbierała „od czasu do czasu”, przy czym za każdym razem ustalony będzie termin i miejsce obrad oraz szczebel, na jakim odbywać się będą rozmowy; „stała konferencja” zajmie się całokształtem problematyki niemieckiej i rozpatrzy również środki wiążące do „zacieśnienia kontaktów między NRF a NRD”.

Herter dodał, że jak go poinformowano — proponowana przez niego procedura obrad zostanie zaakceptowana przez NRF.

Ministrowie spraw zagranicznych W. Brytanii i Francji poparli przedstawione propozycje Zachodu.

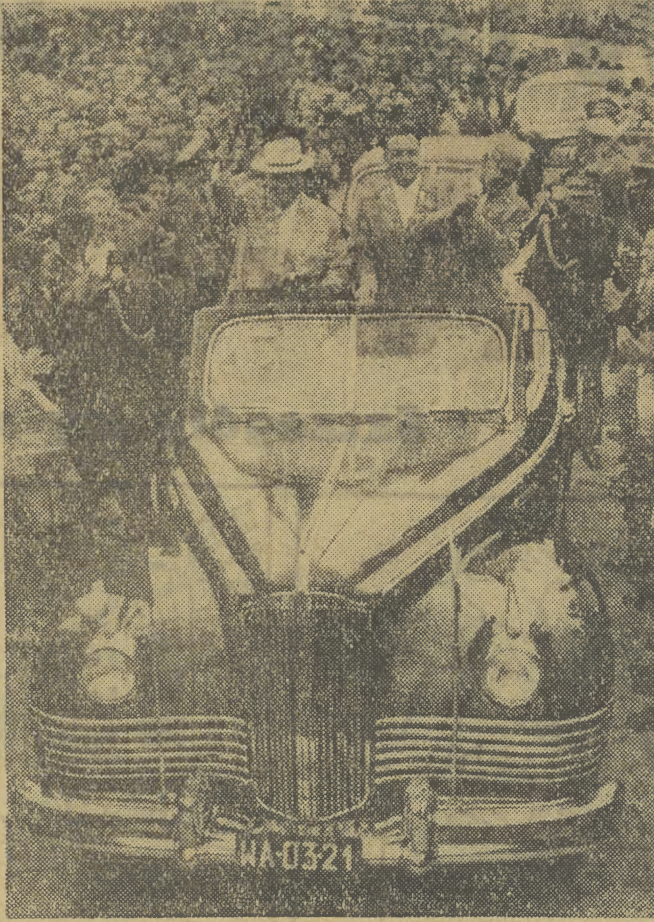
Przedstawiciel ZSRR, min. Gromyko oświadczył, że propozycje zachodnie nie wydają mu się możliwe do przyjęcia, ponieważ sprawa zjednoczenia Niemiec jest sprawą dotyczącą dwóch państw niemieckich, a nie wielkich mocarstw.

Niemniej jednak Gromyko zastrzegł, że rozpatrzy te propozycje bliżej i wypowie się szerzej na ten temat.

Oberwanie chmury nad Peroninem

W godzinach popołudniowych, 20 bm. przeszła nad regrami gwałtowna burza, połączona z tzw. oberwaniem chmury w okolicach Peronina. Gwałtowne potoki wody, które nagle spadły na ziemię, podniosły w mgnieniu oka stan wody na Białym Dunajcu o ok. 1,5 m.

Przejeżdżający w tym czasie pociąg z Zakopanego do Krakowa, musiał ograniczyć szybkość do 15 km/godz. Na szczęście, oberwanie chmury nie trwało długo.



N.S. Chruszczow i Wł. Gomułka powrócili do Warszawy z podróży po Rzeszowszczyźnie

N. S. Chruszczow i ambasador ZSRR w Polsce, P. Abrasimow, w towarzystwie Władysława Gomułki bawili w dniu wczorajszym na Rzeszowszczyźnie.

Po zwiedzeniu Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Rzeszowie i spotkaniu z załogą na wiecu, dostojnicy udali się na obiad do Łańcuta. W tym samym dniu goście powrócili do Warszawy.

Członkowie delegacji partyjno-rządowej ZSRR, A. I. Gajewoj i M. J. Szumauskas przebywali 20 bm. w Lublinie. M. in. zwiedzili tereny b. obozu koncentracyjnego na Majdanku i obecni byli na spotkaniu z załogą FSC.

Bawiący w Trójmieście przewodniczący Rady Mini-

strów BSRR T. J. Kisielow, wraz z pozostałymi członkami delegacji radzieckiej złożyli wieniec na płycie poświęconej pamięci bohaterów Westerplatte oraz na zmentarzu żołnierzy radzieckich w Gdańsku. Następnie goście byli obecni przy wodowaniu dziesięciotyśięcznika „Deputat Łuckij”, zbudowanego dla ZSRR w Stoczni Gdańskiej, oraz przy położeniu stępki pod pierwszy polski 18-tysięcznik.

Uroczysta akademia i defilada wojskowa w Warszawie dla uczczenia 15-lecia

W całym kraju panuje już nastrój świąteczny. We wszystkich miastach i osiedlach ulice, gmachy urzędów, fabryki i domy mieszkalne przybrały uroczyste szaty. Dzień 15 rocznicy Polski Ludowej, będzie jednym z najbardziej uroczystych w odrodzonej ojczyźnie.

Dziś w Warszawie, w Sali Kongresowej PKiN odbędzie się uroczysta Centralna Akademia z udziałem członków Kierownictwa Partii i Rządu oraz licznie zaproszonych gości z całego kraju. W części artystycznej wystąpi „Mazowsze”.

W akademii weźmie udział I sekretarz KC KPZR, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczow. Kulminacyjnym punktem uroczystości lipcowych w Warszawie będzie defilada wojskowa w dniu 22 lipca. Rozpocznie się ona o godz. 10.

Wczoraj w czasie akademii zorganizowanej z okazji 22 Lipca w sali Filharmonii Krakowskiej, nadano wysokie odznaczenia państwowe funkcjonariuszom MO.

Sztandar Pracy II klasy otrzymał komendant wojewódzki MO — płk Zmudziński. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski przyznano: mjr St. Banaszkowi, mjr J. Haberko, kpt. W. Jurze, kpt. W. Kuciłowi, kpt. St. Rządowi i ppik St. Sipiński.

Złotymi Krzyżami Zasługi udekorowano 59 osób, Srebrnymi — 247, Brązowymi — 19. Odznaki „W służbie Narodu” otrzymało 260 osób, zaś „Za wzorową służbę” — 170. Ponadto awansowano w stopniach oficerskich 60 osób i podoficerskich — 110.

W dniu wczorajszym pracownicy krakowskiego „Mia-

stoprojektu” udali się na objazd zaprojektowanych przez siebie inwestycji. Objazd ten zakończył się akademią z okazji XV-lecia, która odbyła się w Oświęcimiu. Oświęcim jest jednym z największych osiedli, projektowanych przez „Miastoprojekt”.

W czasie akademii Złote Krzyże Zasługi otrzymali: inż. S. Golonka, inż. Wł. Rolle, inż. A. Panczakiewicz, mgr L. Lochanski, inż. Z. Kuczera, inż. J. Dembosz, inż. Z. Mikolajewski, inż. J. Klimek, inż. Z. Frączek, W. Cholewa, T. Sliwiński, Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: M. Grabania, S. Wojnarowski. W akademii wziął udział przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Oświęcimiu — S. Mrzygłód.



NEWY JORK.  
Jak podaje agencja UPI, nowo mianowany prezydent Kuby, Dorticos na konferencji prasowej, 20 bm. oświadczył, iż polityka rządu, któremu nadal przewodzi FIDEL CASTRO pozostanie bez zmian.

PARYZ.  
Organizacja Europejskiej Współpracy Gospodarczej (OEEC) postanowiła przyjąć w poczet swych członków Hiszpanię. Tym samym liczba członków tej organizacji wynosić będzie, 16 państw.

PEKIN.  
20 lipca amerykański okręt wojenny wtargnął do strefy wód terytorialnych Chińskiej Republiki Ludowej w prowincji Fukien. W związku z tą nową prowokacją, rzecznik MSZ CHARL Zouył nowe poważne ostrzeżenie.

PARYZ.  
W wyniku konferencji, którą odbyli w Monroviu premierzy Ghany i Gwinei oraz prezydent Liberii, opublikowano komunikat zalecający stworzenie „wspólnoty państw afrykańskich”.

Obywatele Województwa Krakowskiego!

W ciągu XV-lecia władzy ludowej w województwie krakowskim przed wojną jedną z najbardziej zubożonych części naszego kraju — dokonano się wiele ogromnych przemian. Rozwinął się i rozwija nadal poważnie przemysł, dokonano została reforma rolna likwidująca wieloletnią niesprawiedliwość. Przemiany, sięgające wszystkich dziedzin naszego życia państwowego są dziełem narodu i jego władzy pod kierownictwem naszej Partii. Również i społeczeństwo wojew. krakowskiego ma w nich wielki udział. Chłopi, robotnicy i inteligencja pracująca ziemi krakowskiej swą ofiarną pracą przyczynili się do przyspieszenia tempa tych przemian.

Prezydium Kojewódzkiej Rady Narodowej, jednej z pierwszych rad powstałych jako rady konspiracyjne, składa Wam w dniu Święta lipcowego życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra narodu i państwa, dla dobra wszystkich milujących pokój narodów, dla socjalizmu, życząc Wam równocześnie osobistego szczęścia.

Prezydium  
Wojewódz. Rady Narod.  
w Krakowie

Odwwołanie wizyty N. S. Chruszczowa w krajach skandynawskich

Podano oficjalnie do wiadomości, że rząd radziecki poinformował rząd duński, iż zapowiedziana na początek sierpnia br. wizyta premiera Chruszczowa w Danii zostaje przez rząd radziecki odwołana.

Aide memoire rządu radzieckiego do rządu duńskiego stwierdza, że powodem odwołania wspomnianej wizyty stała się prowadzona przez część prasy duńskiej kampania przeciwko wizycie szefa rządu radzieckiego wobec której rząd duński nie reagował.

Aide memoire podkreśla, że podczas drugiej wojny światowej Dania była sprzymierzeńcem Związku Radzieckiego i między obu krajami nie było nigdy żadnych zatargów. Przyjmując zaproszenie do złożenia wizyty w Danii, szef rządu radzieckiego pragnął

tym samym złożyć rewizytę rządowi duńskiemu, którego premier, H. C. Hansen bawił z oficjalną wizytą w ZSRR w 1956 r. Rząd radziecki spodziewał się, że wspomniana rewizyta grzecznościowa powinna byłaby przebiegać w atmosferze kurtuazji wobec ZSRR i jego przywódców.

Rząd radziecki jest zdania, że sprawa rewizyty premiera radzieckiego w Danii może się stać znowu aktualna w przyszłości, gdy atmosfera w Danii ulegnie poprawie.

Jak zaznacza prasa duńska, z tych samych powodów rząd radziecki odwołał rewizytę N. S. Chruszczowa w Szwecji i Norwegii.

Kto wylosował motocykl?

W losowaniu książeczek PKO promiowanych motocyklami, 20 bm. w Warszawie, padło ogółem 61 premie motocyklowe w tym na woj. krakowskie 7 premii. W Krakowie motocykle wygrywają książeczki nr: 419801, 424030, 509937, w Nowej Hucie — 426104, w Wieliczce — 419099, w Wielmoży pow. Olkusz — 509162, w Jaworznie — 508007. Ogółem od początku losowania woj. krakowskie przypało 88 premii motocyklowych, w skali krajowej rozlosowano już 1137 motocykli.

Kronika wypadków

W Zielonkach pod Krakowem został śmiertelnie porażony prądem elektrycznym 39-letni Stanisław Kruszy. Stojąc na wilgotnej ziemi otwijał on metalową blachę, oprawkę żarówka. Śmierć nastąpiła na miejscu. (mal)

Tajemnicze zaginięcie córki ambasadora.

BONN.  
Policja zachodnio-niemiecka zaalarmowana została 12 bm. o tajemniczym zaginięciu 19-letniej córki ambasadora Korei południowej w Bonn. Zaginęła ona podczas spaceru nad jeziorem, w pobliżu Bonn.

Ikar XX wieku w szpitalu

Skalna pagórki, wznoszące się w pobliżu miejscowości Narket Harborough, w środkowej Anglii, były po raz drugi w ciągu ostatnich 80 lat, świadkiem tragedii, spowodowanej zapewne znaną psychiatrom obsesją Ikar. Mieszkaniec Harborough, Walter Neupmark, postanowił wleźć w przestworza za pomocą skonstruowanych przez siebie skrzydeł, które przytwierdził do ramion. Lot zakończył się upadkiem u podnóża skał i polamaniem rąk i nóg.  
W 1899 r. podobną próbę podjął 60-letni Anglik, Percy Pilcher, przyplacając ją życiem.

Wielki Konkurs 15-lecia

Nasze ludowe państwo obchodzi swój młody jubileusz — 15 lat istnienia. Temu właśnie jubileuszowi poświęcony jest nasz wielki konkurs na pierwszej stronie. Przypatrzcie się dobrze poszczególnym obrazkom i przypominajcie sobie, jakie wielkie wydarzenia miały miejsce w poszczególnych latach. Wydarzenia, które zapisały się w pamięci całego narodu, gdyż były jakby słupami miłowymi na drodze odbudowy i rozbudowy naszego kraju oraz ugruntowywania ustroju demokracji ludowej.

Gdy już przypomniecie sobie te wszystkie wydarzenia — wpisicie na załączonym obok kuponie literkę oznaczającą rysunek obok tego roku, w którym dane wydarzenie się stało oraz opisicie co dany rysunek przedstawia.

Gdyby np. na I stronie był rysunek oznaczony literą „R” i przedstawiający wybuch gazu w Dąbrowie Tarnowskiej — należałoby literę „R” i napis co przedstawia rysunek wpisać obok 1959 r. Tego przykładu oczywiście w naszym konkursie nie ma.

Na zakończenie należy jeszcze poszczególnie rysunki tak połączyć ze sobą, aby kreski dały cyfrę o której dużo się w tym roku mówi.

Na zwycięzców naszego konkursu czekają następujące nagrody:

- I — kupon materiału welnianego na męskie ubranie (zdobywca nagrody sam wybierze kolor materiału),
- II — plec i torba podróżna,

- III — ozdobny talerz i wazon z CPLiA,
- IV — XII — książki.

Po rozwiązaniu konkursu należy całą pierwszą kartkę „Echa” razem z wypełnionym kuponem przysłać do dnia 1 sierpnia (decyduje data stempla pocztowego) na adres: „Echo Krakowa”, Kraków, ul. Wiślna 2. — Wielki Konkurs XV-lecia”.

Rok	Litera rysunku	Co przedstawia rysunek
1944 r.		
1945 r.		
1946 r.		
1947 r.		
1948 r.		
1949 r.		
1950 r.		
1951 r.		
1952 r.		
1953 r.		
1954 r.		
1955 r.		
1956 r.		
1957 r.		
1958 r.		

Po połączeniu rysunków liniami otrzymamy: . . .  
Imię i nazwisko . . . . .  
Adres: . . . . .

## Lucjan Motyka

I sekretarz  
KW PZPR w Krakowie  
poseł na Sejm

— Co robiliście, Towarzyszu Sekretarzu 22 lipca 1944 roku?

— Byłem więźniem obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. 19 lipca 1944 r. ukryłem się w melnie, w której przebywałem bez jedzenia trzy dni. Noc z 21 na 22 lipca była jedną z najbardziej dramatycznych w moim życiu, gdyż przedzierałem się wówczas z terenu obozowego w okolice Erzeszcz, gdzie znajdował się punkt, w którym miałem spotkać się z grupą bojową organizacji oświęcimskiej. Dzień, który po tej nocy nastąpił spędziłem w ukryciu nad Sołą. Był to właśnie 22 lipiec 1944 rok. Nie miałem wówczas pojęcia o tym, że właśnie w tym dniu, po drugiej stronie frontu, spreycyzowane zostały podstawy programowe Polski Ludowej.

— O czym, Towarzyszu Sekretarzu marzyliście wówczas?

— Powodzenie mojej ucieczki — to oczywiście moje największe wówczas marzenie. Tym bardziej, że z ucieczką tą związane było wypełnienie zadania, powierzonego mi przez organizację oświęcimską.

— O czym marzyliście dzisiaj?

— Marzenia mają to do siebie, że dotyczą przyszłości. Każdy z nas ma jakieś marzenia własne, osobiste i marzenia natury ogólnej. Jeśli o ten drugi typ moich marzeń chodzi to pokrywają się one z tym, o czym myśleli ludzie 22 lipca 1944 roku: o pełnym rozkwicie kraju, o tym, żeby nie było nieszczęśliwych i biednych. Jednym słowem o tym, aby rzeczywistość odpowiadała temu, cośmy sobie wszyscy wymarzyli.

## Po piętnastu latach

Piętnaście lat temu poprzez zgiełk wojny dotarło do Krakowa echo dwu słów: Manifest Lipcowy. Wkrótce zaczęły krążyć z rąk do rąk tajne gazetki z odbitym niewyraźnymi literkami na powielaczu tekstem dokumentu. Pisząc dziś o tym ma się nieodparte wrażenie, że się przepisuje stronę z podręcznika historii. To jednak było zaledwie wczoraj. To wczoraj wy, wasi rodzice, chowaliście do kieszeni ukradkowym ruchem te gazetki, których posiadanie groziło gwałtowną śmiercią, by jak najszybciej przynieść do domu, dowiedzieć się, przekazać wieści najbliższemu.

Parę małych kartek otworzyło swym szelestem nową epokę. Dla naszego miasta, dla wszystkich wsi i miast w kraju. To jest urzekające i wstrząsające — jak konsekwentnie, dokładnie i dosłownie krótki tekst Manifestu został następnie wypełniony. Program urzędzenia życia narodu urzeczywistniony w ciągu piętnastu lat.

Na napisanie manifestu pretendującego do tego, by otwierać nową epokę zdobyć się mogą albo nieprzytomni fantasty, albo znający swe siły, gotowi na wszystko realisci. Piętnaście minionych lat dowiodło, jak daleko sięgają realne możliwości człowieka pragnącego zmienić swe życie stosownie do swych zamierzeń. Nie bójmy się górnym brzmieniem słów, powiedzmy w ten właśnie sposób: historia już osądziła autorów Manifestu, historia przyznała im rację.

Za sto lat a może i mniej tylko specjalista historyk będzie sobie zdawał sprawę, jak k to się wszystko stało. Dla ucznia, studenta, sprawa będzie prosta: objęli władzę, wprowadzili w życie zasady Manifestu i w Polsce zaczęło się żyć inaczej.

My wiemy jak to było, nie musimy z tej okazji sporządzać tradycyjnego bilansu. Znamy cenę, jaką zapłaciliśmy za nasz dzień dzisiejszy. Wiemy, że robienie rewolucji nie idzie jak po maśle. Wiemy, że wysiłek był ogromny i strasznie nieraz doświadczenia.

Strzelano do siebie z za węgla. Pracowano nad siły. Była bieda. Doświadczenia walki, ogromnie ciężkiej pracy, materialnych wyrzeczeń na konto lepszego jutra nie były najołobniejsze. Przebrnęliśmy przez coś gorszego, przez okres

błędów i poniżenia wolności. Mimo wszystko rewolucja zwyciężyła, zasady Manifestu zostały urzeczywistnione.

Pytanie, czy warto było za to zwycięstwo płacić taką cenę jest pytaniem retorycznym. Chodziło o byt narodu. Kiedy robi się coś nowego doświadczenia muszą być bolesne. Żeby żyć musi się iść naprzód. Zmiany tak zasadnicze, jak te które zaproponował narodowi Manifest Lipcowy nie dokonują się bez walki.

Pokolenie piętnastolatków, rówieśników Polski Ludowej przyjmuje dzień dzisiejszy jako coś oczywistego i naturalnego. Dla nich, jak to się mówi, świat stoi otworem. Na miarę swych zdolności, swej pracy osiągnąć mogą w społeczeństwie wszystko. Płacąc uczciwą cenę! Nie idąc po trupach, nie przedzierając się przez nędzę, nie rezygnując z godności osobistej. Sprawilo to zwycięstwo zasad Manifestu.

Ci którzy dziś rozpoczynają swój start życiowy będą popełniać mniej błędów, będą szybciej i lepiej iść naprzód. Dzięki naszym doświadczeniom.

Było już dość porównań. Wiemy wszyscy, że Polska z roku 1944 i Polska z roku 1959 to dwa różne światy. Bynajmniej nie dlatego, tylko, że o tyle i tyle wzrosło spożycie tłuszczu, cukru czy owoców,

że kupuje się w Polsce samochody, motocykle i telewizory, że żyjemy wygodniej i lepiej się ubieramy. W Polsce w roku 1959 inną miarą mierzy się człowieka i ludzkie sprawy. W imię takich przemian już przed setkami lat ludzie pozwalali się palić na stosie. Dzisiaj dla utrwalenia wolności,

dobrobytu, sprawiedliwości, wystarczy w Polsce rzetelnie pracować i rzetelnie się uczyć.

Nie dopiszemy zakończenia do tego wstępniaka. Każdy sam będzie sobie dopisywał ciąg dalszy — jutro, pojutrze, za rok. Po piętnastu latach mamy przed sobą prostą drogę.



## Przy kawie u Michalika...

Rozmowy w kawiarni to stara krakowska tradycja. Jubileusz też. Skoro zaś kawiarnia i jubileusz to po prostu nie wypada pójść gdzie indziej niż do Michalika. Właśnie u Michalika zanotowaliśmy rozmowę dwóch panów o krakowskim Piętnastolecu. Z jej przebiegu wynikało, że jeden z nich jest wyraźnym pesymistą, drugi zaś to zdecydowany optymistą. Posłuchajmy:

**Pesymista:** No i masz, taka paskudna historia. Zawsze mówiłem, że to się źle skończy. Zobaczy pan, wszyscy zginiemy pod gruzami! Czytał pan? O niczym innym nie pisała. Stare Miasto po prostu się wali! Taki bigos i akurat na to piętnastolecie. Doczekaliśmy się ładnych rzeczy.

**Optymista:** To właśnie bardzo dobrze, że o tym piszą, i że się wszędzie zaczyna na ten temat mówić. Sądzę, że w dużej mierze dzięki temu znajdują środki i możliwości zaradzenia złu. Bywało gorzej — waliło się i paliło, i nikt ani słówka o tym nie napisał. Teraz jest dużo szumu i coś musi z tego wyniknąć. Cały kraj odbudowywał Warszawę, cały kraj powinien z kolei ratować Kraków. Zresztą prośbę pana, samo miasto robi w tej mierze więcej niż się jednemu zdaje.

**P.:** Wolne żarty! Malują na kolorowo fasady, a chałupy się chwieją. Ludzie nie mają gdzie mieszkać. Piętnaście lat po wojnie!

**O.:** A jednak każdy rok z tych piętnastu przynosił miastu coś nowego, coś dobrego, jakąś istotną poprawę. Niech pan posłucha: od 1945 roku do końca 1958 wybudowano dla mieszkańców Krakowa 73.900 izb! To nie jest nic. Kredyty

przyznawane na budownictwo rosły: w 1949 wynosiły 19.348 tys. zł, a w 1956 osiągnęły kwotę 472.043 tys. zł. To same tylko mieszkania. Niech pan teraz przypomni sobie co prócz tego w mieście pobudowano: halę sportową „Wisła”, potężny ośrodek badań jądrowych, szereg wielkich obiektów Akademii Górniczo-Hutniczej i Uniwersytetu Jagiellońskiego, że już nie wspomnę o Nowej Hucie i wszystkich inwestycjach komunalnych na tamtym terenie.

**P.:** Pan się chce wykreślić sianem. Przecież mówiliśmy o walących się zabytkach.

**O.:** Jeszcze przed pięć laty nie mógłbym z panem na ten temat dyskutować, bo rzeczywistość nie znalazłbym chyba żadnych argumentów. Na zabytki dawano grosze. W piętnastolecie 1953—1957 łącznie przeznaczono na ten cel 15.829 tys. zł. Ale potem sytuacja się zupełnie odmieniła. Już 1958 rok przyniósł krakowskim zabytkom 19.137 zł. Nie może pan zaprzeczyć, że widać w mieście co się za te pieniądze robi. Radzę zajrzeć do Collegium Maius, to są prawdziwe cuda! A Sukiennice to sobie pan ogląda po siedem razy dziennie.

**P.:** Oglądam, oglądam. Te wody co się lala przez sufit też widziałem.

**O.:** Nie bądźmy drobiazgowi! Wkrótce powstanie nowe miejskie przedsiębiorstwo remontowo-budowlane i na pewno będą robić lepsze sufity. Zresztą mając w mieście wielu ofiarnych działaczy możemy być dobrej myśli.

**P.:** Wszystko na nic. Choćbyśmy nie wiem ile pobudowali i poręmontowali, wszystkiego będzie mało. Krakowianie rozmnażają się w takim tempie, że ciasnoty nie zlikwidujemy i za sto lat. W 1900 roku Kraków liczył 85 tys. mieszkańców. W 1946 — 299 tysięcy. W 1958 — 470 tysięcy! Przed wojną w 1938 roku przyrost naturalny w Krakowie wynosił 0,2% — różnica między urodzeniami a zgonami wyrażała się liczbą 59 mieszkańców. W 1953 roku przyrost naturalny w Krakowie osią-

gnął pułap iście rekordowy — całych 16 proc. Różnica między urodzeniami a zgonami podskoczyła do 6.643 mieszkańców.

**O.:** To dowodzi moim zdaniem prężności społeczeństwa krakowskiego i optymizmu młodych ludzi i nie tylko młodych. Zresztą ten wysoki przyrost w ostatnich latach skurczył się do bardziej umiarkowanych granic, w ubiegłym roku spadł do 13,2 proc. A jeżeli chodzi o ciasnotę to być może informacja ta wyda się panu niewiarygodna, lecz tak właśnie jest jak panu powiem. Przed wojną ciasnota mieszkaniowa w Krakowie w takim 1931 roku wyrażała się wskaźnikiem przeciętnie 1,8 mieszkańca na izbę, zupełnie tak samo jak 20 lat później, w 1951. Tylko, że wtedy podział przestrzeni mieszkalnej był bardziej nierównomierny i o wiele mniej sprawiedliwy. Masa ludności robotniczej siliłozona była na niewspółmiernie małej przestrzeni. 27 proc. mieszkańców żyło w mieszkaniach jednoizbowych, 31 proc. — w dwuizbowych, 20 proc. w trzyizbowych. Dziś ilość mieszkańców w mieszkaniach jednoizbowych w Krakowie spadła do 20 proc., w dwuizbowych podniosła się do 35 proc. i w trzyizbowych do 23 proc. Lokatorzy mieszkań czterozimowych i większych stanowią tak jak i przed wojną 22 proc. ogółu ludności Krakowa. Przy tak ogromnym powiększeniu liczby ludności miasta utrzymanie tych wskaźników jest jednak ogromnym sukcesem, który dał się osiągnąć w wielkim wysiłkiem ojców miasta i budowniczych.

**P.:** Ale te wspólne mieszkania to przecież rozpacz i tragedia! A całe to nowe budownictwo bynajmniej nie wzbudza mojego zachwytu. Pokoiki ciasne, małutkie, domy, jak koszary. Gaz się psuje, windy nie działają, podłoga się paczy. Brzoń mnie Panie Boże przed nowym budownictwem!

**O.:** Widać, że pan się nie rusza poza obręb Rynku i Plant. To o czym pan mówi to są stare dzieje. Teraz nowe domy są coraz ładniejsze, mieszkania większe i wygodniejsze, styl klatkowo-koszary to przebrzmiała melodia. Na ten temat można by mówić godzinami — krakowscy archi-

tektki nareszcie zaczynają pokazywać na co ich stać.  
**P.:** No i co z tego, kiedy dla ducha mamy kiepski pokarm. Kultura upada w Krakowie! Kto wybitniejszy, zdolniejszy, bardziej utalentowany zbiera manatki i wio do Warszawy. Tam i mieszkanie da się zaopiekować się jak należy. Kraków dla ludzi sztuki to po prostu wyrodna macocha. Gdybyśmy tak policzyli te „straty w ludziach”...

**O.:** Spójrzmy i na drugą stronę medalu. Z kulturą nie jest tragicznie. W piętnastoleciu wzbogaciłmy się o nowe placówki kulturalne. Proszę sobie przypomnieć — Teatr Rapsodyczny, Teatr Młodzieżowy, obecnie „Romantycyści”, a znakomity Teatr Skuszeni w Nowej Hucie — to pestka! Niech pan nie zapomina o działalności krakowskiego i nowohuckiego Domu Kultury. A opera i operetka?

**P.:** To czemu pan nie wspomni o nieboszczyku: o Teatrze Satyryków?

**O.:** Nie ma róży bez kolców. Co pan jednak powie na takie cyfry. W 1937 roku frekwencja w krakowskich teatrach wynosiła 269 tys. widzów. W roku ubiegłym przeszło czterokrotnie więcej. Liczba widzów przekroczyła milion, a dokładniej było ich 1.159 tysięcy. W kinach podobnie: frekwencja w 1937 r. — 1.948 tys. osób, w 1959 roku — 5.571 tysięcy. To jest coś. Na okrasie jeszcze muzeum w Muzeum Narodowym — 49 tysięcy zwiedzających w 1937 roku, 109 tysięcy — w 1958. W Etnograficznym — 8.000 w 1937 i 24.000 w 1958.

**P.:** Widzę, że pan jest strasznie szczęśliwy w tym naszym Krakowie. Niech mi pan lepiej powie ile czasu poświęcił pan na kunięcie tych ładnych skarpetek?

**O.:** Trafiony! Chodziłem za nimi dwa dni. No tak, handel to pięta Achillesowa naszego miasta. Ale w 1931 roku obsługiwało krakowian 20 tysięcy pracowników handlu, a dziś — w półmilionowym mieście w handlu pracuje tylko 18 tysięcy osób. Za to sklepów jest coraz więcej. Podam cyfry...

**P.:** Dajmy wreszcie spokój statystyce. Patrzymy na życie — siedzimy tu już pół godziny i jeszcze nie podano nam kawy. Gastronomia krakowska nadaje się tylko do jednego, do te-

(Dokończenie na str. 6)

## Telegram z Kijowa

Wojewódzki Komitet PZPR  
Wojewódzka Rada Narodowa  
KrakówKijów, 18. VII. 1959 r.  
Droży Towarzysze i Przyjaciele!

W imieniu robotników, kolchoźników i inteligencji Kijowszczyzny serdecznie witamy Was i wszystkich pracujących województwa krakowskiego, z okazji Wielkiego Święta 15-lecia Odrodzenia Polski Ludowej.

15 lat to bardzo krótki okres w tysiącletniej historii bratniej Polski. Ale za ten krótki okres naród polski pracujący pod kierownictwem swej wypróbowanej awangardy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, osiągnął te znakomite wyniki we wszystkich dziedzinach ekonomiki i kultury i dokonał wielkiego kroku po świetlanej drodze socjalistycznego budownictwa.

Szczerze radujemy się z Waszych osiągnięć i życzymy Wam — Droży Towarzysze i Przyjaciele — nowych sukcesów w budownictwie socjalistycznym w walce o wszechstronny rozkwit Polski Ludowej i o pokój na całym świecie.

Niech żyje i wzmacnia się nierozrwalna braterska przyjaźń między narodami radzieckimi i polskim narodem.

Kijowski Okręgowy Komitet Komunistycznej Partii Ukrainy — SZELEST.

Komitet Wykonawczy Okręgowej Rady Delegatów Pracujących — STAFLICZUK.



W takim stanie pozostawił okupant nasz kraj...

Archiwum CAF

## Kongres Pen-Clubów

BONN.

W Frankfurcie nad Menem (NRF) rozpoczął obrady 30-ty kongres Pen-Clubów. W kongresie uczestniczy ok. 50 przedstawicieli z 30 krajów, a w tym i Polski.

Tematem kongresu, który potrwa kilka dni, jest „literatura piękna w epoce wiedzy”

## Wiktor Boniecki

przewodniczący  
Prez. AN m. Krakowa

— Co robił Pan 22 lipca 1944 roku?

— Ukrywałem się w szopie i czekałem na to kiedy będzie można wyjść. Byłem dwa razy aresztowany, oba razy uciekłem, oczywiście nie miałem żadnych dokumentów no i musiałem ukrywać się. Nawiasem mówiąc przesiadzałem się w tej radomskiej kryjówce aż do 15 stycznia 1945 r.

— O czym Pan wówczas marzył?

— O wolności.  
— O czym Pan dzisiaj marzy?

— Po pierwsze chciałbym mieć więcej czasu dla siebie, po drugie chciałbym, żeby Polacy nauczyli się wreszcie solidnie pracować. (bz)

## Janusz Meissner

pisarz



— Co robił Pan 22 lipca 1944 roku?

— Dokładnie nie pamiętam. Mniej więcej w tym okresie rozstałem się ze stanowiskiem dyrektora Polskiego Radia i wróciłem do RAF-u. Prawdopodobnie byłem na jakimś lotnisku angielskim.

— O czym Pan wówczas marzył?

— Marzyłem o tym, żeby zobaczyć moich dwóch synów przebywających w Krakowie żywych i zdrowych.

— O czym Pan dzisiaj marzy?

— O odpoczynku. Co prawda we wrześniu kroił mi się wyjazd na rykowisko, ale przedtem jadę do Pragi czeskiej, gdzie na festiwalu filmowym idzie „Orzeł”, następnie do NRD, bo tam wychodzą trzy moje powieści i muszę zatwierdzić formalności z wydawcą, potem do Moskwy też z okazji „Orla” na festiwalu. Oprócz tego piszę powieść morską pt. „Przygoda śródziemnomorska”. Akcja tej powieści toczy się między Marsylią a Gibraltarem w latach 1941—1942. Tak więc marzę o połowieniu, chociaż z góry zaznaczam: nigdy nie strzelam do jeleni. Podchodzę, mierzę i... zapisuję że udało się. (bz)

Podwodne  
mięso dla ryb

...w Monako buduje się pierwsza miasto... podwodne. Całością budowy kieruje znany badacz głębin morskich i twórca szeregu ciekawych filmów na te tematy, Cousteau. Pierwszy rybi rezerwat podwodny będzie miał rozmiar normalnego miasta z ulicami i placami włącznie.

Od leków  
przeciwgruźliczych  
po... nitroglicerynę

Uroczystość była skromna, lecz niecodzienna. Przed kilkunastu dniami pracownicy Katedry Technologii Organicznej Politechniki Warszawskiej wzięli udział w jubileuszu ukazania się 250-tej pracy naukowej prof. dr TADEUSZA URBAŃSKIEGO.

Tadeusz Urbański wcześniej rozpoczął karierę naukową. Już w 1926 roku, jako 24-letni pracownik przemysłu chemicznego na Górnym Śląsku, opublikował swą pierwszą pracę. W 7 lat później habilituje się i otrzymuje katedrę na Politechnice Warszawskiej. Tu też pracuje obecnie, rozwijając niezwykle intensywną działalność naukową.

Pasją życiową uczonego stały się związki nitrowe. Pasją wielką i różnorodną, gdyż mieszczą się w niej zagadnienia takie, jak leki przeciwgruźlicze, grzybiocy — a być może — i nowotworom, środki ochrony roślin, barwniki, materiały wybuchowe... Jest z czego wybierać i o czym mówić.

Właśnie, o czym tu najpierw mówić? Z kłopotu wybawia mnie sam rozmówca, prof. dr Tadeusz Urbański.

— O środkach wybuchowych rozmawiam raczej niechętnie. Oczywiście, trzeba nad nimi pracować, są przecież potrzebne i mają szerokie zastosowanie w różnych dziedzinach techniki: w górnictwie, budowie dróg, melioracjach itd. Największą satysfakcję daje mi jednak praca nad środkami fizjologicznymi, czynnymi, które mogą mieć zastosowanie jako środki lecznicze lub środki ochrony roślin.

Kilka lat temu prof. dr Tadeusz Urbański otrzymał nagrodę państwową za pracę nad lekami przeciwgruźliczymi. Jednym z nich jest preparat T-40, czyli kwas bromosalicylowy. Nie jest on jakimś rewelacyjnym lekiem zabijającym natychmiast prątki Kocha. Jego działanie wraz z innymi środkami przeciw tej niebezpiecznej i masowej cho-

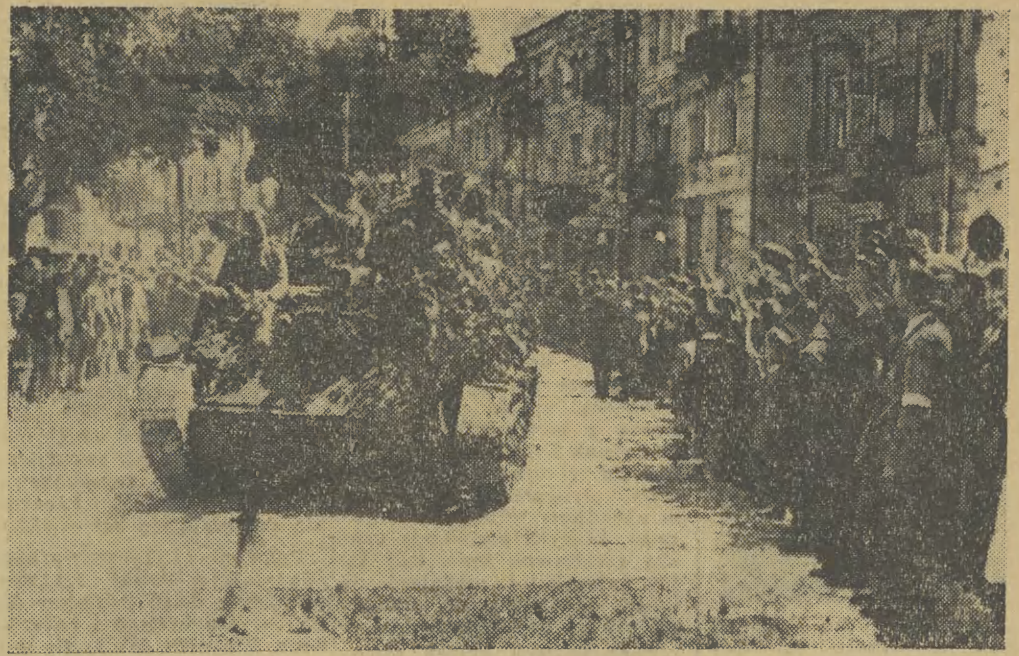
robie, podnosi siłę i skuteczność dotychczasowych kuracji, stanowi poważne ogniwo w łańcuchu stosowanych środków. Może z powodzeniem zastąpić PAS, posiadający w wielu wypadkach przykre działanie uboczne.

W klinikach dermatologicznych Poznania, Lublina, Krakowa i Zabrze lekarze specjaliści kończą właśnie obserwację nad innym lekiem, który wyszedł z pracowni prof. Urbańskiego. Tym razem preparat ze związków nitrowych stał się doskonałą bronią przeciw długotrwałej i trudnej do leczenia grzybiocy. Jeszcze niedawno przewlekłe kuracje polegały na specjalnych smarowaniach i naświetlaniach — teraz wystarczy łatwe do stosowania doustne tabletki.

Inny wytworzony w Zakładzie Technologii Organicznej lek przeleciał tysiące kilometrów i zawędrował aż do Chin. Stwierdzenie skuteczności preparatu przeciw malarii nie jest sprawą łatwą, gdyż najlepszym sprawdzianem są doświadczenia nad ptakami, u których przebieg choroby podobny jest do przebiegu malarii u ludzi. Pekinscy uczeni poddali kuracji polskim lekiem dziesiątki zarażonych kurcząt. Wyniki doświadczeń przyniosły dobre rezultaty, tak że obecnie w Warszawie nowy środek stanie się przedmiotem dalszych badań nad toksycznością i ewentualnym przystosowaniem do potrzeb klinicznych.

O leczeniu nowotworów prof. Urbański mówi z całą ostrożnością. Przeprowadzone na zwierzętach doświadczenia z nowym lekiem przeciwrakowym przyniosły w stosunku do postaci nowotworu „sarcoma Crockerera” wyniki pozytywne. Być może, iż dalsze badania wykazą, że w preparatach wytworzonych właśnie ze związków nitrowych tkwi broń przeciw tej strasznej pladze ludzkości.

Opr. MARIA OLBRYCHT

21 lipca wyzwolony został  
Chelm.  
Archiwum CAFNowości  
książkowe

Pearl L. Buck — Spowiedź Chińczyka. Jest to poetycka powieść psychologiczna, opisująca zetknięcie tradycyjnego świata chińskiego z obyczajów z nowoczesnością. Jej autorka jest laureatką nagrody Nobla z 1938 roku. Cena 15 zł.

Michał Synoradzki — Wizytmierz. Ta popularna powieść otwiera rozpoczęty przez LSW cykl „Powieści o dziejach ojczystych”, wydawanych w nawiązaniu do Milenium. Przystępnie napisana dobra lektura dla młodzieży. Cena 20 zł.

Walery Przyborowski — Mysz króla Popieła. Kolejna powieść z tego samego cyklu, wznowienie jednego z utworów popularnego pisarza, jest opracowaniem beletrystycznym, opartym na znanych legendach. Cena 20 zł.

Michał Rusinek — Burza nad brukiem. Jeden z najlepszych utworów przedwojennych tego pisarza, pierwsza, samodzielna część dwutomowego cyklu, do którego należą także „Człowiek z bramy” i „Człowiek z niedole biednego chłopca”. Cena 14 zł.

## Cyfry XV-lecia

## Kosztowna miłość

W mentalności Sarmatów tkwił głęboko obraz szlachetnego bułanka. Polacy kochali się w koniach na zabój i co z tej miłości przetrwało do dzisiaj. Orano końmi i wojowano na koniach. Miłość przesłaniała prerażający fakt, że zarówno bułanki, jak i poczciwi szkapiny trzeba karmić plonami setek tysięcy hektarów, które obsiane pszenicą lub burakami cukrowymi dalyby plony więcej niż praca koni.

A na wojnie — też różnie bywało. Pamiętamy, szarżę kawalerii i te rzeczy! Dopiero w połowie drugiej wojny światowej Polacy walczyli na różnych frontach utworzyli jednostki pancerne, które znowu gwoli tradycji — zwaly się często zmotoryzowanymi pułkami... kawalerii. Jednakże dosiadając „Shermanów” i „T-34”, nasi ulani przekonali się o wyższości maszyn nad bułankami i dzisiaj już w naszej armii konia nie uświadczysz ani na lekarstwo. Jedyny ponoć wyjątek stanowią tylko szkapiny dowożące kapustę do żołnierskiej kuchni.

Ale na wsi — niewiele się zmieniło. Pogłowie koni na 100 hektarów użytków rolnych wynosiło w 1946 r. — 8,5 sztuk, w 1958 r. — wzrosło o 13,4 sztuk czyli jest tylko o 2 sztuki mniejsze niż przed wojną. Na wsi krakowskiej pogłowie koni jest trochę wyższe od przeciętnej i wynosi — 14,1 sztuk na 100 hektarów użytków rolnych.

Wspólna uchwała KC PZPR i NK ZSL zmierza do ograniczenia archaicznej i nierentownej hodowli koni na rzecz mechanizacji. W latach 1959—65 dostawy traktorów zostaną zwiększone z planowanych 80 do 122 tysięcy sztuk. Dzięki mechanizacji w 1965 roku około 1/3 podstawowych prac polowych, będzie można wyeliminować ok. 300 tysięcy koni.

Trudno się oprzeć chęci małego zestawienia. Każdy z 122 tysięcy traktorów ma moc co najmniej 25 koni mechanicznych. A zatem 300 tysięcy szkap zostanie zastąpionych w pracy na roli przez przeszło 3 miliony koni. I to nie byłyby jakieś, bo mechaniczne (wk)

## Od stóp do głów — czyli

Czy pamiętać o 15 lat młodszy? Zmarszczek nie było wówczas wcale, o swym dzisiejszym poczciwym, mało zarabiającym Józku, Staszku czy Kaziu zadana z Was nawet nie śniła. Wtedy marzyło się o królewiczu z bajki, który w aureoli bohaterstwa powrócił z frontu lub wyjdzie z lasu. Na przyjęcie wysnionego czekało się w kobiecym rynsztunku bojowym owych czasów. Miało się w domu starą portiere, resztki zjedzonego przez moją futerkę, kilka kłębów papierowego sznurka, nieco drewna, zniszczoną (przedwojenną) torebkę. Wystarczyło nieco pomysłowości, aby upodobnić się do obowiązującego wzoru Rity Hayworth. Można więc było z portier sprawić sobie kostium o długim żakiecie z okrutnie wypchanymi ramionami i krótkiej spódnicy. Z drzewa chwytny rzemieślnik sprokurował niebotyczne koturny. Ze sznurka przy blasku nastrojowej karbidówki powstawały najszyjniaki bombiastych koralu, pomalowanych lakierem do paznokci.

Zimą w roli szynszylki lub fok występowała rodzima koza, baran lub resztki pozostawione łaskawie przez moją. Zamiat tweedów i samodzielną nieocenioną usługę oddawał wysłużony, poczciwy koc. Dygnitarze najchętniej nosili przędziłowe pokrzywy, które — nawiasem mówiąc — pobily wszelkie rekordy trwałości.

W takt modnej piosenki „Czerwony kapelusik z zielonym piórkiem” elegancka z narażeniem życia wyrwała takowe z ogona znajomego lub obcego koguta, bowiem imperatyw kategoryczny posiadania tej ozdoby o wymiarach 22,6 cm (konieczność!) zagluszal

wszystkie inne instynkty. Pióro znakomicie współgrało z przepisową fryzurą: czub nad czołem, włos długi w pewnym miejscu pleców zawinięty w walek pod spód. W miarę stabilizowania się warunków — perliczka zastąpiła koguta, a ten sam drewniak zyskał — na oklejeniu go słoniną.

Powszechnie triumfy święciło kilkakrotnie nicowane każdej rzeczy, nawet tej, której już nie można było przenicować. Nicowało się wszystko. Dwóch rycerzy, zakutych w zbroję wojdło na łamach „Przekroju” taką oto dyskusję:

— Dlaczego masz kieszonkę z prawej strony?

— Bo to nicowana zbroja.

Dla mężczyzn — poza zbroją — dres, beret i „oficerki” były warunkiem powodzenia — podobnie jak dziś samochód. To też chodzili w dresie przede wszystkim ci, którzy całą wojnę przesiedzieli bohatercko u mamy pod tapczanem. Pewne akcesoria wojskowe, które dotarły do nas wraz z UNRRA i demobilem jak wojskowe spodnie, obcisłe góry, ledwie dochodzące do pasa, wiatrówki, wełniane krawaty, zielonkawe swetry i koczule, torby z wojskowymi znakami — przez ładny kilka lat stanowiły o elegancji Polaka.

Młode Polki natomiast — w braku czegoś lepszego — stebnowały starą sukienkę resztkami kolorowych włóczek, w kieszonkach nosiły ręcznie malowane chusteczki, pierś ozdabiała broszka w kształcie rak, lub tanie i efektowne pra-

wdziwe kwiaty wpięte we włosy, nad uszami lub przy szyi. Ulubione zestawienia kolorów: brąz z żółtym, granat z czerwonym, niebieski z granatowym.

Cały ten styl ubierania się, wywołujący dziś uśmiech pogardy — odzwierciedlał lepiej aniżeli broszury ówczesne warunki, wyniszczającego do cna społeczeństwa. W ogóle historia mody potrafi bystrerem obserwatorowi powiedzieć więcej i niemniej dokładnie niż opasłe podręczniki ekonomii. Owe oszczędne modele, zalecane np. z powodu braku guzików lub możliwości zastosowania jakiegoś materiału zastępczego, ozdabiane wyłącznie przemysłowością i kobiecą kokieteryą — mówią same za siebie.

Płynęły lata... W dafekim Paryżu Dior — dziś już nie żyjący — swoim pomysłem przedłużenia sukien niemal do kostek dzieli świat na dwa wrogie obozy. Powagi we wszystkich dziedzinach wiedzy zabierają głos na ten temat. Padają gęsto jednakowo logiczne argumenty za i przeciwko długim sukniom. Obowiązująca miara mody staje się odległość rąbka sukni od ziemi. O ile nas pamięć nie zawodzi — wahała się ona od 25 do 35 cm (wraz z obcasem).

W Polsce — wprawdzie z dużym opóźnieniem „new look” przyjął się bez zbędnych dyskusji. Natomiast problemem stało się czym przedłużyć sięgające — i to z trudem — ko-

lan sukienki. W życie weszły szerokie poprzeczne plisy, dłuższe dołem lub w połowie spodnicy. Wszystkie nowe materiały nieodmiennie sztyło jako dwuczęściowe sukienki, składające się z obcisłego żakietka z kłozową baskinką oraz długiej kłozowej spodniczki. Mankiety ozdabiała koronki, biała szyję — czarna aksamitka z medalionem. Był to strój obowiązujący na wszystkie pory dnia i okoliczności życia. Triumfy święciła krata, pepitka lub zjadliwy zielony kolor. Ubiór był poważny, raczej smutny, mało twarzowy, odbiegający bardzo daleko od paryskich wzorów.

Polska kobieta żyje w tym okresie przyspieszonym tempem. Jest to czas przesiadania się z traktora do balii, przenoszenia się z kuchni na rusztowanie i z powrotem. Zaden szczególnie stroju nie może być przeszkodą w szybkim zdobyciu możliwie najnieodpowiedniejszych dla kobiety zawodów. A więc nosi się na codzień: luźny płaszcz sportowy na luźnej spodnicy, mały beret lub toczek, duże kieszenie, w celu dostawy dzieci do żłobka i produktów do kuchni. Schludne, oiałe bluzki o koszulowym kroju, sportowy but na zasadniczym obcasie, żadnych drobiazków, żadnych dowcipów.

Młode kadry, przygotowując się do skoku na traktor lub na wyższą uczelnię fundują sobie długie, proste pulowery, spodnie bez kantu (w ostateczności spodniczka - portfel), luźne swobodne wiatrówki i...

ostrzyżoną na rekruta głowę. Wesołe plasy w świetlicach wymagały sukni niemal do ziemi z maleńkim pod szyję kolanierzykiem typu bebe i z krótkimi rękawkami.

A tymczasem na zapleczu dojrzewa niebezpieczeństwo ideologiczne w postaci „bikiniarza” zwanego też „dżolerem”. Hoduje on w cichości pleręzę, biega rąco na ciuchy celem nabycia malowanego krawata, zamawia długą marynarkę z szerokimi kłapami i wąskie, króciutkie spodnie, ukazujące skarpetki w pążki i buty na potrójnej podszewie z gumy. Głowę ozdabia kapeluszem z niską główką i szerokim rondem. Nawiasem mówiąc — ten fason kapelusza przyjął się wśród intelektualistów stołecznych, nazwany potem „rasą panów w wielkich kapeluszach”.

Bikiniarz „wybuchnął” z wielkim łoskotem. Polowanie na „dżoleistów” stało się nieomal celem istnienia organizacji młodzieżowych. Nawet rozsądni skądinąd ludzie wyrzuli sobie resztki włosów z głowy (przywilejem rozsądku jest brak włosów), widząc swoje dzieci dziwacznie poprzebierane. Z biegiem czasu pleręzy przeszły w „kacze kupry” i wyemigrowały wraz z całym stylem „bikiniarz” na przedmieścia.

Gdzieś około 1955 roku rozkwitają w Polsce pierwsze kociaki. Określenie to zrodziło się — jak twierdzą wtajemni-

# Pani Danuta podsumowuje...

Pani Danuta zapaliła gaz pod kuchenką, postawiła wodę na ziemniaki i zaczęła je odbierać. Robiła to pod kranem — ten sposób podobno mniej niszczy ręce. W myślach zaczęła podsumowywać wydatki dzisiejszego dnia, ale wkrótce cyfry się jej poplątały — odłożyła więc rachunki do chwili kiedy je będzie mogła poczynić z ołówkiem w ręce. Przekreśliła tarczę „Szarotki”, którą — gdy nikogo nie było w pokoju — przenosiła do kuchni — praca mniej się dłuży, gdy słucha się jakiejś ciekawej audycji. Spiker mówił właśnie: „Z cyklu piętnastolecia nadajemy audycję...”

Z cyklu 15-lecia. Myśl pani Danuty uleciała wstecz. I choć była kobietą pracującą, choć zajmowała wcale ładne stanowisko, przedmiotem jej wspomnień nie były sprawy zdobywania wiedzy, zawodu. Myślała o swym domu takim samym, a także różnym od tego sprzed lat piętnastu. Choćby ta „Szarotka”.

Kupili ją niecałe dwa lata temu — kiedy stanowiąca jeszcze rzadkość. Mąż jeździł po nią do Rzeszowa, bo tam już były bez talonów, a w Krakowie trzeba było jeszcze czekać. Zajęła miejsce dużego odbiornika, który sprzedali, gdyż w małym pokoiku nie stało przestrzeni na duży aparat radiowy i na telewizor równocześnie. Telewizor nie był nabyty przez nich samych. Był pre-

zentem na dziesięciolecie służy. Na jego kupno składali się rodzice p. Danuty, matka jej męża i kilka osób z bliższej rodziny. Ileż to było zdenerwowania i radości gdy — po zmontowaniu anteny — odbierali pierwszy program z katowickiego studia. Choć wówczas jeszcze więcej było migania jak rzetelnych obrazów — dziś — odbiór jest doskonały. Ten maszt pod Kopcem Kościuszki zrobił swoje.

Rozmyślania przerwała Ewa, która ciągnąc za rączkę dużą lalkę z plastiku przyszyła zapytała kiedy wreszcie pójdą na spacer. — Dziecku potrzeba powietrza — pomyślała pani Danuta. Urlop dopiero we wrześniu — mała całe lato przesiedzi w mieście. Ach gdybyśmy mieli samochód. W kilkanaście minut można by się znaleźć za miastem.

Samochód od kilku lat był ich wypieszczonym marzeniem. Nic z tego — przynajmniej w tym roku. — Myśl jej znowu powróciła do rachunków. Pierwsza rata za „Syręnę” — po sprzedaniu WFM-ki Wojtka wraz z oszczędnościami — uzbierało by się około 30 tysięcy. Ale czy potem będą mieli na spłatę rat. Lepiej jeszcze trochę poczekać. Wojtek ma duże zamówienie na projekty — siedzi nad nimi całymi nocami — za dwa, trzy miesiące wpadnie kilka tysięcy. Na razie musi jeszcze wystarczyć motor. Ale Ewy nie poz-

woli wozić na tylnym siedzeniu — niechby się coś stało — nigdy nie przebaczyłaby sobie. Tak, trzeba poczekać. Przecież i tak nie mogą narzekać... w ciągu tych piętnastu lat kupiło się tyle rzeczy... Oczywiście można było nie kupować tej lodówki — wtedy 4.500 zł zostałoby w kieszeni.

Pani Danuta umyła pod kranem ręce, przeciągnęła pumeksem po palcach, zalała ziemniaki kipiącą wodą. Prędko utarła żółtko z cukrem, zaparzyła wrzącym mlekiem, wstawiła do lodówki. Na deser będą lody. Powróciła do myśli o samochodzie. Czy stać ich na utrzymanie wozu?... Wojtek nieźle zarabia, ona też przynosi do domu co miesiąc dwa tysiące. A może praktyka pilniejsza? Z niechęcią pomyślała o oczekującej w łazience stercie sukienek Ewy i koszul Wojtka. Trzeba będzie jeszcze dziś zrobić małe pranie, a taka już jest zmęczona. Trudno — wszystkiego naraz mieć się nie da. Albo, albo. Inni i tego nie mają. Dlaczego? — pomyślała. Zarabiamy nieźle — to fakt. Mąż kieliszka do ust nie bierze, ubierają się i żyją skromnie, gości przyjmują dwa razy do roku — raz na jej imieniny, raz na Wojtka. Ewa w tym roku idzie do szkoły — wydatki będą nieco większe...

W pokoju zadzwonił telefon — podniosła słuchawkę. Pomyłka. Ciągłe się mylą, a

jednak dobrze mieć telefon, niech już będą te pomyłki.

Ewa nudziła się w pokoju — przyszła z propozycją poproszenia mieszkania. Pozwoliła jej wyczyścić dywan elektroluksem. Mała pasjami lubiła patrzeć jak odkurzacz polyka nitki, wsysa śmieci. Umiała się z nim obchodzić wcale dobrze. Tak — dla niej już ani radio, ani telewizor ani odkurzacz nie mają tajemnic. Jakże inaczej niż dla mnie — pomyślała pani Danuta, która jeszcze dziś przerażała możliwością zmiany stopek. No tak — jej córka jest dzieckiem drugiej połowy XX wieku, ery postępu techniki, ery plastikowej — jak ją nazywała. Przypomniły jej o niej tysiące drobniaków od nylonowej siatki zabezpieczającej okna przed muchami, do steelonowych pończoch i bielizny, które łatwo prac i których nie trzeba prasować. Ach, gdyby tak Wojtkowi kupił choć dwie białe koszule z usztywnionymi na stałe kołnierzykami, właśnie takie obywatelom się bez żelazka. Cóż — jeszcze za drogie — jak będą nasze... Ileż to lat upłynęło od chwili zdobycia przez nią pierwszej pary steelonów. Zaczęła obliczać — to już chyba osiem lat temu. Wtedy było to prawdziwym sukcesem, a dziś...

Rzuciła na patelnię trzy sznycelki, zakupione w garmażerii w drodze powrotnej do domu. Wojtek pewnie znowu się skrzywi — sznycle i sznycle. Ale w garmażerii nie było nic więcej z tak zwanych półfabrykatów. Ekspedientka mówiła, że jutro rano będą mrożone w kostkach flaczki — warto kupić — niedrogi i wszyscy lubią. Szkoda, że jest ich tak niewiele.

Dwa krótkie dzwonki u drzwi. Pani Danuta szybko umyła ręce, zdjęła fartuszek, poprawiła włosy. Nie lubiła by mąż zastawał ją w „duchowym negliżu” — jak to określał. Pocałował Ewę, potem znowu — Co słychać? — zapytał. Pani Danuta odpowiedziała z uśmiechem: robiłam nasz bilans — bilans piętnastolecia. W zakresie postępu technicznego w domowym gospodarstwie — uzupełniła.

— I jak wypadł?  
— Wcale dobrze. (mk)

## Nowe polskie wynalazki

Kwas glutaminowy to bardzo modny środek leczniczy. Dopytuje się o niego w aptekach coraz więcej ludzi. W większości wypadków bezowocnie. Zapotrzebowanie przewyższa produkcję. Czy nie można jej zwiększyć?

Na pewno tak. Pozwala na to metoda otrzymywania tego kwasu opracowana przez Stanisława Rolskiego i Włocławca Kwapiszewskiego z Zakładu Chemii Farmaceutycznej Akademii Medycznej w Warszawie. Sposób opracowany przez wynalazców umożliwia otrzymywanie kwasu glutaminowego w sposób uproszczony (w stosunku do stosowanej obecnie procedury) i z surowca dotychczas nie stosowanego do tych celów. Mowa o keratynach — jednym z składników występujących obficie zwłaszcza w rogach i rudiach zwierzęcych. Nowa metoda i nowy surowiec poważnie rozszerzają dotychczasowe możliwości produkcyjne.

\*

Poważną oszczędność cyny i miedzi ma do zanotowania na swoim koncie Instytut Podstawowych Problemów Techniki. Opracowany tu przez kilkusobowy zespół młodszych naukowców zawiera nieco więcej niż 50 procent miedzi (wobec 90 proc. w brązach cynowych) i od 0,5 proc. — 3 proc. cyny (wobec 9 proc. w brązach cynowych). Mosaż ten można stosować do pracy w warunkach zmiennych obciążeń łożysk, przy podwyższonych temperaturach. Trwałość jego jest około 2-krotnie dłuższa aniżeli brązów cynowych, uważanych do niedawna za najlepsze.

\*

Tadeusz Suwaj z Krakowa opatentował namiot cyrkowy lub teatralny. Jest to namiot rozbiorny, przenośny, bezmaszowy. Rozwiązanie jest śmiało i oryginalne. W stosunku do istniejących obecnie namiotów stanowi niewątpliwie krok naprzód. Warto, aby ta sprawa zainteresowała się Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe. Numer patentu — 41784.

\*

Masy plastyczne robią coraz większą karierę. Nie więc dziwnego, że w tej dziedzinie poszukiwania wynalazców są różnorodne. Dzisiaj warto zasygnalizować dość ciekawy wynalazek dokonany w Instytucie Przemysłu Drobniego i Rzemiosła. Przedmiotem wynalazku jest wytwarzanie termoplastycznych mas, które można kształtować np. przez wtryskiwanie lub prasowanie. Surowcem do ich wyrobu są odpady taśm i błon filmowych i fotograficznych, oczyszczone z emulsji. Masy wytwarzane tą metodą można barwić w zwykły sposób.

## Z. Bieszczanin

major WP



— Co robił Pan 22 lipca 1944 roku?

— W 1944 roku byłem dowódcą oddziału partyzanckiego Armii Ludowej, działającego na terenie b. XII Okręgu IV Obwodu Krakowskiego AL. W początkach lipca, po walce z Niemcami w Życinach koło Staszowa, przeszliśmy z oddziałem w okolice Hańczy. Tu bowiem miało się odbyć posiedzenie kieleckiej konspiracyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Posiedzenie odbyło się 22 lipca 1944 r. w Hańczy, w mieszkaniu Bąka. W dniu tym patrolowałem wraz z moim oddziałem najbliższą okolicę, aby zapewnić obradującym bezpieczeństwo.

— O czym Pan wówczas marzył?

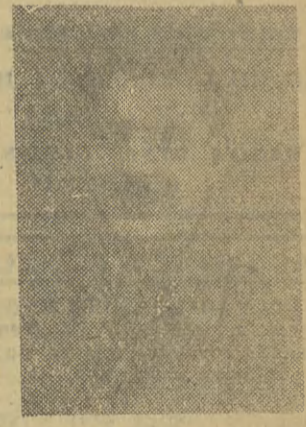
— Marzyłem o tym, abyśmy jak najszybciej otrzymali kontakt z Polskim Sztabem Partyzanckim, który mieścił się wówczas w Równem. Mieliśmy stamtąd otrzymać nowoczesne uzbrojenie. Dotychczas posiadaliśmy jedynie broń zdobytą w bezpośredniej walce z wrogiem.

— O czym marzy Pan dzisiaj?

— O tym, żeby wreszcie można było odtworzyć prawdziwą historię Ruchu Oporu, by na tej historii mogła się wychowywać nasza młodzież. A poza tym pragnę bardzo, by mój 10-letni syn dobrze się uczył i żeby był z niego dobry sportowiec.

## Zbigniew Kwaśnicki

członek Zarz. Okręg. ZBoWiD



— Co robił Pan 22 lipca 1944 roku?

— Byłem na froncie we Włoszech, walcząc w polskich oddziałach w Pancerniej Jednostce Armijnej. Po zwycięstwie pod Monte Cassino — zamiast drogi do Rzymu — wyznaczono nam niemiernie trudne zadanie a mianowicie zdobycie Ancony nad Adriatykiem.

22 lipca 1944 roku byłem więc na froncie w górzystych rejonach na południowy zachód od Ancony. Po zdobyciu miasteczka Offagna przygotowaliśmy się przy olbrzymim upale — do natarcia na San Vito. Zostało ono zdobyte w pierwszych dniach sierpnia.

— O czym Pan wówczas marzył?

— Marzyłem o jak najrychlejszym powrocie do kraju. Zarówno ja, jak i moi koledzy wytyczaliśmy sobie w wolnych chwilach na mapie najkrótszą drogę, przez Alpy do Polski.

— O czym marzy Pan dzisiaj?

— O własnym telewizorze. (l)



Pierwsze posiedzenie Krajowej Rady Narodowej w Lublinie. Przemawia — sekretarz generalny KC Polskiej Partii Robotniczej Władysław Gomułka.

# od piórka do szpilki

czni — w Ministerstwie Spraw Zagranicznych jeszcze w latach międzywojennych kiedy to rządził tam prof. Stanisław Kot. Mianem kociaków określano urzędniczy ministerstwa. Piorunującą karierę zawdzięcza jednak Januszowi Minkiewiczowi, który tak nazwał swoje... kociaki.

Co prototyp kociaka posiadać winien? Patrząc od góry — miękki, jasny włos, obcięty na „tytusa” lub związany w kok w połowie potylicy, kilka hektarów dekoltu (nowość!!!) szeroki pasek, kolorową, szeroką spódnicę. Ku jasnej przyszłości kociak stawa wyjątkiem w trumniakach. Dużą popularność zyskiwał wobec braku rasowych trumniaków miękkię półbuty z dywetyny, odpowiednio przycięte i ufarbowane. Kolejnym objawieniem stają się kolorowe rękawiczki i dywizjony klipsów. Następuje zanik biustów, bioder i innych przyrodzonych akcesoriów damskich — na rzecz klipsów, które nosi się zawsze i wszędzie, nawet gdy ktoś nie posiada uszu. Na wieczór klipsy przedłużają się o tyle, o ile skracają się wieczorowe suknie.

Genialna „baśka” Dióra pracuje nadal. Lansuje linię H. W rok później — niezgodnie z alfabetem — nadchodzi linia A, następnie Y i znowu wracamy do początku z linią C, zwaną też jankiem. Talia wędruje z miejsca na miejsce, jakby dostała szalu. Najpierw spada w dół, potem zanika, aby wybuchnąć pod biustem. W ramach dobrodziejstw importu

kociaki otrzymują wzór pt. — Brigitte Bardot. Ulice usiane są osobami o wdzięcznie nadąsanym wyrazie twarzy z włosami ułożonymi jednocześnie w kok, grzywkę i loczki na uszy. Klasycznym futerałem jest sukienka-rura przed południem, do tańca służy nam boginka czyli sukienka uskrzydłająca swą właścicielkę. Wygodne trumniaki na nóżkach elegantiści zamieniają się w narzędzia tortur, rosną im długie nosy i bardzo wysokie, wąskie szpilkowe obcasy. Ulubioną ozdobą wobec przebrzmiałych już klipsów stają się korale, które nie tak szybko nas opuszczają.

W parze ze zmianami innego, wyższego rzędu, ogarnia nas nieprzemierzalny szal mody. Fasony zmieniają się z godziny na godzinę. Na pewno trzeba sobie sprawić halkę, choć nikt na razie nie potrafi przewidzieć, co na niej stanie.

Na plaży spódnice korsarki i jednocześnie konieczne kretontowe kostiumy kąpielowe (kreton można zastąpić lasteksem, ale nigdy wełną) ustępują miejsca spodniom „rybakom” i wszechwładnie panującym nie tylko na plaży farmerkom.

Antykociakizm reprezentują dziewczęta w czarnych, rozciągniętych swetrach i wązkiach czarnych spódnicach — z długimi, tłustymi włosami, puszczonymi na wiatr. Jest to brudnawa ale dość popularna odbitka Juliette Greco z czasów gdy praktykowała w Sarte’a w Cafe Deux Magots. Mimo iż moda ta już dziś „myszką trać” nasi rodzimi

piwniczanie nadal jej hołdują, bowiem jest praktyczna — nie wymaga łaźienki ani nawet medycyny, nie trzeba też żelazka ani igły z nitką.

Wielką sensacją roku 1957 stały się suknie worki, które rzekomo najbardziej na świecie przyjęły się właśnie w Polsce. Któraż z nas nie marzyła o własnym, choćby najskromniejszym worku? Z worka — w następnym sezonie wykiął się trapez, ale w zimie przedzielającej worek od trapezu, weszły w życie wściekle kolorowe spódnice wełniane, tak zwane apreski, swetry z golfami na za szerokiej szyi, kolorowe wełniane pończochy. Dobiała kresu żywota ongiś szalenie popularny habit, droga różnych metamorfoz przekształcając się w wąskie, krótkie palto. Do lamusa wędrują także kolorowe męskie kamizelki.

Na widowień wchodzi: nogi, głowa i szyja, ukazana interesująco poprzez olbrzymi dekolt na plecach. Szyfr „chryzantema na spuchniętej głowie” nie stanowi dla mistrzów fryzjerskich żadnej tajemnicy. Gdzieś w ostatnich latach eksploduje ostatecznie, a na niej wieczorowy płaszcz, noszony chętnie już od wczesnych godzin porannych. Szmizjerki — powiewne i barwne służą tak do tańca jak i do różniaczka (najlepiej różniaczek odmawia się w popielinie w pasek). Jednocześnie zakwitają miękkie kostiumiki o krótkiej spódniczce i prostym żakiecie oraz style „colledge” czyli infantylna kreacja z marynarskim kołnier-

zem i plisowaną od połowy długości spódnicą. Ze spódnicy tej w logicznym następstwie rzeczy doszliśmy do plisowanych spódnic, na które dziś patrzeć już bez mdłości nie można. Do repertuaru ozdób weszły róże przypięte tu i ówdzie, opaski i aksamitki we włosach, podobno znowu mają się pojawić klipsy. Korale — jeżeli się nosi — to okręcone sto razy naokoło szyi.

Bajecznie kolorowa moda nie ominie także włosów. Nosimy więc siwe włosy z niebieskim lub różowym odcieniem, tudzież całą gamę jarzynową od pomidora do marchewki poprzez buraczki (jeżeli farba na włosach źle chwyci). Skromniejsze lub uboższe noszą jedynie kolorowe pasma lub grzywki.

Panikarze twierdzą, że szpilki przestają być modne. Może to i prawda, ale przykro, bo właśnie nasz przemysł zaczął produkować całkiem ładne szpilki — z różnymi pantofelki.

Cechą charakterystyczną piętnastolecia naszego przemysłu lekkiego jest spóźnianie się w granicach mniej więcej trzech lat w stosunku do mody. Podczas kiedy w 1945 r. nikt nie zwracał na to uwagi, bo — po pierwsze — przemysłu nie było, a — po drugie — żurnale z Zachodu dopływały tajemniczymi drogami, od kilku lat po prostu nie kupuje się tego, co się nam nie podoba. Skoro jednak Diorzy, których z małym powodzeniem udają nasi dyrektorzy fabryk tekstylnych, przekonani łagodną kobiecą perswazją,

że moda jest zjawiskiem nie do przewyżczenia, zechcieli zwrócić uwagę na to zagadnienie — miejmy nadzieję, iż za następne 15 lat wyprzedzimy Paryż, Londyn i Rzym, razem wzięte.

## MARIA KWIATKOWSKA BOŻENA ZAGORSKA

P. S. Od auterek. Podjąwszy się lekkomyślnie opracowania tego tematu — nie zdawałyśmy sobie sprawy z ogromu przedsięwzięcia. Przystudiowane w tym celu materiały mogłyby posłużyć do pomnikowego wydania 15-lecia. Z braku możliwości szerszego rozwinięcia skrzydeł, które nam opalił w zaraniu bezlitosny nakaz redaktora naczelnego, dotyczący przydzielonego nam miejsca w gazecie — opuściliśmy perfidnie najważniejsze wydarzenia mody męskiej. Wydabo się nam bowiem rzeczą najzupełniej obojętną kiedy poszerzyły się lub zwężyły nogawki w spodniach, klapy u marynarek i co się dzieje na mądrych, zarabiających na nasze stroje głowach. Ominęliśmy więc wawotki na ramionach, muszki na gardle, fanfana, kratki i paski na koszulach i tym podobne drobniaczki. Wcale tego nie żałujemy, któż by to czytał. A zresztą na pociechę przyznamy się, że ominęliśmy także tak popularną fryzurę, jak koński ogon, tak ciekawe problemy jak krój bielizny, zrodzenie się nazwy „podomka”, zastosowanie staników bez ramiączek, co to jest — „Ewa”, a co „Telimena”, itp. bardzo doniosłe wydarzenia.

P. S. II. Artykuł ten jest ustawiony klasowo, chociaż potrafiłybyśmy to uczynić, ponieważ w świetle ostatnich badań okazało się, że moda nie zna ani ras, ani klas ani granic. M. K. i B. Z.

# Przy kawie u Michalika...

(Dokończenie ze str. 3)

żeby na niej psy wieszać. Ry jeszcze bardziej dopiec konsumentom zamknięto w momencie największego nasilenia ruchu sezonowego „Esplanade”.

O: Za to będzie tam wzniosła placówka kulturalna. Zaś co do gastronomii to muszę pana pocieszyć, że ostatnio w Krakowie ukończyła specjalną szkołę zawodową pierwsza po wojnie grupa młodych kelnerów i kucharzy, którzy w najbliższych dniach przystąpią do pracy w lokalach. To początek odrodzenia tych pożytecznych zawodów w naszym mieście.

P: N'e przekonania mnie pan. Na temat Krakowa narzekać można wieczność całą. A brud, a dozorcy...

O: „przepraszam, widział pan nowe czeskie auta-smieciarki?”

P: ... a kolejkę do lekarzy, a brak łóżek w szpitalach, a nieogrzewane tramwaje, a biurokracja, a kanciarze...

O: ... ofiarni obywateli Krakowa zebrałi miliony złotych na budowę szkół Tysiąclecia!

P: ... a zagęszczenie w szkołach...

O: ... w 1937 było 87 szkół i gimnazjów, dziś jest 113!

P: ... a poziom studentów...

O: ... z czterech wyższych uczelni i 8.000 studentów udoskoczyliśmy na 11 uczelni i 18.000 studentów!

P: Uff, ichu mi brakło...

O: Tak to można się licytować bez końca. Trochę uogólnić.

P: Właśnie. Oto uogólnienia: bezplanowe, chaotyczne zarządzanie miastem, marnotrawstwo i niedbalstwo we wszystkich dziedzinach, zła organizacja, niechlujstwo, korupcja, zaściankowść i brak inicjatywy!

O: Owszem, zjawiska te występowały w Krakowie w czasie minionych 15 lat, lecz proszę zważyć, że ostatnio w coraz mniejszym stopniu. Mamy wreszcie ojców miasta z prawdziwego zdarzenia. Kra-

ków zaczyna się rządzić z głową, z myślą o przyszłości, organizacja życia miejskiego np. w dziedzinie komunikacji, remontów, zaopatrzenia, a także w innych dziedzinach jest coraz sprawniejsza. Okres minionego piętnastolecia charakteryzował się mimo wszystko w Krakowie stałym, burzliwym, a więc dlatego może i nieco chaotycznym rozwojem miasta we wszystkich dosłownie aspektach jego życia! To jest chyba najważniejsze. Ten proces rozwoju ostatnio wchodzi na pewniejszą, lepiej przygotowaną drogę. Korzystamy z doświadczeń i rozwiązujemy problemy bieżące równocześnie

przygotowujemy warunki prawidłowego rozwoju w latach następnych. Naprawiamy coraz więcej błędów popełnionych poprzednio, coraz mniej popełniamy nowych. Następne piętnastolecie z pewnością będzie okresem wspaniałego rozkwitu Krakowa, rozkwitu przygotowanego w ostatnich piętnastu latach.

P:ładnie pan to powiedział, ale właśnie nieoś nam kawę. Czuje pan, jak ślicznie pachnie?

O: Nareszcie coś pan pochwal!!

Rozmowę podслушал i zanotował JACEK ADOLF

## Dwukrotny wzrost kadr lekarskich w porównaniu z okresem sprzed 1939 r.

W Polsce mamy obecnie ponad 24 tys. lekarzy medycyny tj. 2-krotnie więcej niż przed wojną.

Liczba lekarzy przypadająca na 10 tys. ludności wzrosła z 2,7 w r. 1938 do 8,4 w r. ub. Dwukrotnie zwiększyła się również liczba lekarzy-dentystów, których mamy obecnie ponad 8 tys. Blisko 9-krotnie, w porównaniu z okresem przedwojennym, wzrosła liczba pielęgniarek: z 6600 w 1938 r., do ponad 54 tys. obecnie.

Liczebność personelu lekarskiego w naszym kraju jest jednak jeszcze zbyt mała. Rozmieszczenie kadr lekarskich na terenie kraju jest również wciąż jeszcze b. nierównomierne.

W dużych miastach wskaźnik liczby lekarzy na 10 tys. mieszkańców waha się w granicach od ponad 30 w Warszawie, do ok. 18 w Łodzi — podczas gdy w takich województwach jak: w kie-

leckim czy kosałńskim stosunek ten kształtuje się mniej więcej w granicach 4 lekarzy na 10 tys. mieszkańców.

Jednakże w większości województw nastąpiła w tej dziedzinie duża poprawa.

Znaczna poprawa pod tym względem nastąpiła również w woj. zachodnich, które odczuwały także poważny brak kadr lekarskich.

Poważny wzrost fachowych pracowników lecznictwa był możliwy dzięki znacznemu rozwojowi zarówno wyższego jak i średniego szkolnictwa medycznego. Liczba wydziałów lekarskich wzrosła w latach powojennych — w stosunku do okresu przedwojennego 2-krotnie. Pozwoliło to na blisko 4-krotny wzrost liczby absolwentów opuszczających każdego roku akademię medyczną — z ok. 500 przeciętnie przed wojną do ok. 2 tys. obecnie.

# Co - Gdzie - Kiedy

## Teatry

na wtorek: SŁOWACKIEGO: godz. 17 Uroczysta Sejma Rad Narodowych. Klub ZZZ: 18.30 „Mąż Poltasłówny” (przedst. zamkn.). LUDOWY: 19.30 „Huragan na Caine”. Pozostałe teatry — nieczynne.

na środę: SŁOWACKIEGO: godz. 18.15 „Pan Jowialski”. RAPSOBYCZY: 18.15 „Pan Tadeusz”. LUDOWY: 19.30 „Huragan na Caine”. KOLEJARZA: godz. 19 „Papa się żeni”. Pozostałe teatry — nieczynne.

## Kina

na wtorek: UCIECHA: godz. 15.45, 18, 20.15 „Winda na szafot” (fr.). SZTUKA: 18, 19, 20.15 „Przygoda na Mariensztacie” (pol.). WANDA: 15.45, 18, 20.15 „Zemsta z za grobu” (wł.-fr.). WOLNOŚĆ: 15.45, 18, 20.15 „Uśmiech nocy” (szwedz.). WARSZAWA: 15.45, 18, 20.15 „Córka kapitana” (radz.). WRZOS (Zamojskiego 50): 15.30, 17.45, 19.45 „Tańczące moio” (ang.). KRAKUS (Al. Krasieńskiego 18): 15.45, 18, 20.15 „Zemsta kosmosu” (ang.). ISKIERKA (Zywiecka 44): 17.30, 19.45 „Białe noce” (fr.-wł.). ZUCH — nieczynne. AMPITEATR (Szlak 71): ok. 21 „Niedobre spotkanie” (fr.). CASSINO (Bitwy pod Lenino): ok. 21 „Pojedynek” (radz.). CRACOVIA (Al. Puskina): ok. 21 „Obcy w domu” (fr.). SYGNAŁ-LETNIE (Og. 6d Strzelecki): ok. 21 „Rancho Texas” (pol.). MELODIA (Zwierzyniecka 1): 18, 19, 20 „Wspomnienia z Melbourne” (fr.). KLEPARZ (Lubelska 77): 16, 18, 20 „Rancho Texas” (pol.). MINIATURKA (Franciszkańska 1): 15, 16 Program dla dzieci: 17, 18 „Między Morzem Czarnym a Śródziemnym”; 19 „Front” (NRF). ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzewska 71): 17, 19 „Eskadra Nietoperz” (NRD). ROTUNDA (Al. 3-go Maja 5): 17, 19 „Szpieg z Tajwanu”; CHEMIK (Borek Fałęcki): 19 „Wieczorni goście” (fr.). DOM ZOLNIERZA (Lubicz 48): 17, 19.30 „Serce Matki” (radz.). MIKRO (Dzierżyńskiego 5): 17, 19.30 „13-ty komisariat” (CSR). KULTURA (Rynek Główny 27): 20.15 „Dama z perłami” (NRF). GAZOWNIK-LETNIE (Gazowa 23): ok. 21 „Kochanek lady Chatterley” (fr.).

na środę: UCIECHA: godz. 15.45, 18, 20.15 „Winda na szafot” (fr.). SZTUKA: 19, 20.15 „Szantaż” (NRF); 18, 19, 20.15 „Przygoda na Mariensztacie” (pol.). WANDA: 15.45, 18, 20.15 „Zemsta z za grobu” (wł.-fr.). WOLNOŚĆ: 15.45, 18, 20.15 „Uśmiech nocy” (szwedz.). WARSZAWA: 15.45, 18, 20.15 „Córka kapitana” (radz.). WRZOS (Zamojskiego 50): 15.30, 17.45, 19.45 „Tańczące moio” (ang.). KRAKUS (Al. Krasieńskiego 18): 15.45, 18, 20.15 „Zemsta kosmosu” (ang.). ISKIERKA (Zywiecka 44): 17.30, 19.45 „Białe noce” (fr.-wł.). ZUCH — nieczynne. AMPITEATR (Szlak 71): ok. 21 „Niedobre spotkanie” (fr.). CASSINO (Bitwy pod Lenino): ok. 21 „Pojedynek” (radz.). CRACOVIA (Al. Puskina): ok. 21 „Obcy w domu” (fr.). SYGNAŁ-LETNIE (Og. 6d Strzelecki): ok. 21 „Rancho Texas” (pol.). MELODIA (Zwierzyniecka 1): 18, 19, 20 „Wspomnienia z Melbourne” (fr.). KLEPARZ: 11, 12.15 Program dla dzieci: 16, 18, 20 „Rancho Texas” (pol.). MINIATURKA: 10, 11, 12, 13, 14, 15 Program dla dzieci: 16, 17, 18 „Między Morzem Czarnym a Śródziemnym”; 19 „Front” (NRF). SYGNAŁ-LETNIE: ok. 21 „Główna ulica” (hiszp.). GAZOWNIK-LETNIE: ok. 21 „Kochanek lady Chatterley” (fr.).

## KINA W NOWEJ HUCIE

SWIT (Osiedle C-1): 15.45, 18, 20.15 „Młynarz strzeż się” (ang.).

MAŁA SALA SWITU: 17, 19.15 „Kapitan z Kopenick” (NRF). ŚWIATOWID (Al. Lenina): 15.45, 18, 20.15 „W obronie mojej miłości” (wł.-fr.). MAŁA SALA ŚWIATOWIDA: 17, 19.15 „Wakacje z Moniką” (szwedz.). AKTUALNOŚCI (Pl. Centralny): 15 Program dla dzieci: 16 „Islam”; „Zatańczmy”; 17 „Marynarz Czyżyk”; 19 „Rio Escandido” (meks.). SPINKS, BALLADYNA — nieczynne.

na środę: UCIECHA: godz. 10, 12.15 „Pojedynek” (radz.); 15.45, 18, 20.15 „Winda na szafot” (fr.). SZTUKA: 19, 20.15 „Szantaż” (NRF); 18, 19, 20.15 „Przygoda na Mariensztacie” (pol.). WANDA: 15.45, 18, 20.15 „Zemsta z za grobu” (wł.-fr.). WOLNOŚĆ: 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15 „Uśmiech nocy” (szwedz.). WARSZAWA: 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15 „Córka kapitana” (radz.). WRZOS: 19, 20.15, 22.30 Program dla dzieci: 15.30, 17.45, 19.45 „Tańczące moio” (ang.). KRAKUS: 11, 12, 13 Program dla dzieci: 14.45, 17, 19.15 „Zemsta kosmosu” (ang.). ISKIERKA: 11, 12 Program dla dzieci: 15.45, 18, 20.15 „Białe noce” (fr.-wł.). ZUCH — nieczynne. AMPITEATR: ok. 21 „Niedobre spotkanie” (fr.). CASSINO: ok. 21 „Pojedynek” (radz.). CRACOVIA: ok. 21 „Obcy w domu” (fr.). ZWIĄZKOWIEC: 17, 19 „Eskadra Nietoperz” (NRD). ROTUNDA: 17, 19 „Szpieg z Tajwanu”; CHEMIK: 19 „Wieczorni goście” (fr.). DOM ZOLNIERZA: 17, 19.30 „Serce Matki” (radz.). MIKRO: 17, 19.30 „13-ty komisariat” (CSR).

TECZA (Dębinki, Praska 32): „Bigamista”. KULTURA: 20.15 „Dama z perłami” (NRF). MELODIA: 11, 12.30 Program dla dzieci: 15, 18, 20 „Wspomnienia z Melbourne” (fr.). KLEPARZ: 11, 12.15 Program dla dzieci: 16, 18, 20 „Rancho Texas” (pol.). MINIATURKA: 10, 11, 12, 13, 14, 15 Program dla dzieci: 16, 17, 18 „Między Morzem Czarnym a Śródziemnym”; 19 „Front” (NRF). SYGNAŁ-LETNIE: ok. 21 „Główna ulica” (hiszp.). GAZOWNIK-LETNIE: ok. 21 „Kochanek lady Chatterley” (fr.).

## KINA W NOWEJ HUCIE

AKTUALNOŚCI: 10, 11, 12, 14 i 15 Program dla dzieci: 16 „Islam”; „Zatańczmy”; 19 „Rio Escandido” (meks.). SPINKS — nieczynne. BALLADYNA (Grębałów — świetlica): 19 „Wiosna, jesień, miłość” (fr.). SWIT: 10, 12 „Anakonda” (szwedz.); 15.45, 18, 20.15 „Takich dwóch jak nas trzech” (fr.).



St. Mazurkiewicz  
gen. projektant  
Krak. Biura Projektów  
Girnych  
— Co robił Pan 22 lipca 1944 roku?  
— Pięć i pół lat przebywałem w obozie jeńców Ofleg II C w Woldenbergu. W obozie dnie są podobne do siebie jak ziarnka piasku. Nie sposób więc przypomnieć sobie co robiłem 22 lipca 1944 roku.  
— O czym Pan wówczas marzył?  
— Wiadomość o powstaniu rządu polskiego w Lublinie dotarła do nas — za pośrednictwem gazet niemieckich — z kilkunastodniowym opóźnieniem. Powitałem ją jako zapowiedź wyzwolenia Polski. O tym wyzwoleniu właśnie marzyłem.  
— O czym Pan dzisiaj marzy?  
— Chciałbym, by mimo późnego wieku (67 lat) siły moje pozwoliły mi pracować nadal w umiowanym zawodzie górniczym — zwłaszcza, że w przyszłym roku w lipcu minie 50 lat od chwili, gdy przepracowałem pierwszą moją dniówkę górniczą w kopalniach soli, gdzie pracowałem przedtem mój pradziad, dziad i ojciec. I wreszcie marzę o tym, by moim dwóm wnuczkom było dobrze w życiu. (1)

## Korzystajcie

### Z REKLAMY TRAMWAJOWEJ

Zamówienia przyjmuje  
BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM RSW „PRASA”  
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 46 I P.  
telefon 553-40.

## PRACOWNICY POSZUKIWANI

ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA KSIĘGARNI w Zakopanem — zatrudni P.P. „Dom Książki”. Wymagane wykształcenie co najmniej średnie oraz praktyka księgarska. Wynagrodzenie według obowiązujących stawek. — Zgłoszenia pisemne lub osobiste wraz z dokumentami — przyjmuje P.P. „Dom Książki” w Krakowie, Smoleńsk 33. Mieszkania nie zapewniamy.

## 6 UKŁADACZY LASTRIKA, oraz TERRAKOCIARZY przy budowie Fabryki Papieru i Celulozy w Ostrołęce (do ułożenia 12.000 m<sup>2</sup> posadzki terrakotowej z płytek 15x15 cm) — zatrudni natychmiast Warszawskie Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu „Beton-Stal”. — Zgłaszać się: Warszawa, ul. Świętokrzyska 18, I piętro, pokój nr 117.

K-5663

## SPAWACZY, ŚLUSARZY MASZYNOWYCH, MALARZY konstrukcji stalowych oraz PRA-COWNIKÓW NIETYKALIZOWANYCH — zatrudni od zaraz Zarząd Sprzętu Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina — Nowa Huta — Kombinat. (dojazd z Ronda tramwajem nr 5).

K-5812

## KIEROWCÓW z I lub II kat. prawa jazdy — na silniki nisko i wysokoprężne przyjmie do pracy w terenie Przedsiębiorstwo Robót Przygotowawczych Kamieniołomów Drogowych w Krakowie. Zgłoszenia osobiste w biurze Zarządu Przedsiębiorstwa w Krakowie, ul. Bracka 7 — I piętro.

K-5826

## Kupno

MOTOR przyczepny do łodzi „Moskwa” lub inny 10 KM, nowy, lub mało używany, kupię pilnie. — Kraków, tel. 249-93.

WÓZEK spacerowy — dla starszki, lekki, mały kupię. Oferty 19873 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

SAMOCHOÓ furgon — „Opel” pilnie — sprzedam. Nowa Huta, C-31, blok 2 m. 30.

„AWO — SPORT” przebieg 6.000 km — sprzedam. Cena 16.000 zł. Ogładac: Kraków, ul. Rydla 53, od godz. 16-18 (u portiera).

„Renault — Deafini” nowy lub w idealnym stanie. Oferty 19814 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

KUPIE skuter. Zgłoszenia — Kraków, tel. 577-06, w godzinach 7-15.

KUPIE silnik „Warszawy” w dobrym stanie. — Zgłoszenia: Kraków, tel. 431-74, w godz. 19-22.

PIANINO starsze kupię — zaraz. Oferty 19813 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

Praca

STALA pomoc domowa, najchętniej ze wsi od zaraz potrzebna. Zgłoszenia: Kraków, ul. Wesołopole 1, II p., pokój 6. w godz. od 10 do 16.

GOSPOSIĘ starsza, — samodzielna do dwójga osób i dziecka przyjmie lekarz. — Kraków, Czarnowiejska 5 m. 10.

POTRZEBNA: kobieta lub małżeństwo do prowadzenia gospodarstwa rolnego, oraz ogrodnik. — Oferty 19814 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

Matrymonialne

WESOŁA, sympatyczna — blondynka i szatynka poznają kulturalnych panów wiek 30-40, w celu wspólnych wycieczek. — Oferty tylko poważnie kierować: „Prasa” Kraków, Rynek 46 dla nr 19899.

Sprzedaj

DACHOWKĘ czerwoną, — szara, gąsiora pustaki — sprzedaję Betonit — Kraków, Góralska — boczna ulicy Czarniej, koło stacji kolejowej Bonarka.

JASNA szafa, stół okrągły do sprzedania. Kraków, ul. Dietla 97 m. 16.

OKAZJA! Motocykl „Indian” 500 z przyczepą, — stan bardzo dobry, sprzedam tanio. Ogładac: „Parking” Kraków, Rynek Gł.

„AWO — SPORT” przebieg 6.000 km — sprzedam. Cena 16.000 zł. Ogładac: Kraków, ul. Rydla 53, od godz. 16-18 (u portiera).

„Renault — Deafini” nowy lub w idealnym stanie. Oferty 19814 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

WÓZEK spacerowy — dla starszki, lekki, mały kupię. Oferty 19873 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

SAMOCHOÓ furgon — „Opel” pilnie — sprzedam. Nowa Huta, C-31, blok 2 m. 30.

„AWO — SPORT” przebieg 6.000 km — sprzedam. Cena 16.000 zł. Ogładac: Kraków, ul. Rydla 53, od godz. 16-18 (u portiera).

„Renault — Deafini” nowy lub w idealnym stanie. Oferty 19814 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

WÓZEK spacerowy — dla starszki, lekki, mały kupię. Oferty 19873 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

SAMOCHOÓ furgon — „Opel” pilnie — sprzedam. Nowa Huta, C-31, blok 2 m. 30.

„AWO — SPORT” przebieg 6.000 km — sprzedam. Cena 16.000 zł. Ogładac: Kraków, ul. Rydla 53, od godz. 16-18 (u portiera).

„Renault — Deafini” nowy lub w idealnym stanie. Oferty 19814 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

WÓZEK spacerowy — dla starszki, lekki, mały kupię. Oferty 19873 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

POKOJ z piecem kuchennym, półkomfort (dozorczostwo) zamienie na mieszkanie prywatne. — Kraków, ul. Filipa 3. Można oglądać w godz. 17-20.

MIESZKANIE komfortowe, słoneczne, dwa pokoje z używalnością kuchni i przydatnością w Krakowie zamienie na pokój z kuchnią, lub garsoniere, komfortowe, najchętniej w okolicy ul. Grodzkiej. Oferty 19835 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

ODKUPIĘ udział spółdzielni mieszkaniowej z warunkami otrzymania mieszkania w tym roku. Warunki do omówienia. — Oferty 19837 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

POKOJ z kuchnią, smodzielne, (mały metraż), — przy ul. Józefińskiej zamienie na podobne większe. Oferty 19838 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

LADNY pokój, — samodzielny w Bielsku, oraz pokój z kuchnią w Krakowie zamienie na dwa pokoje z kuchnią w Krakowie. Oferty 19839 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

3 POKOJE z kuchnią — i łazienką (używalność dużego ogrodu), w Bielsku, zamienie na równorzędne mieszkanie — lub mniejsze w Krakowie. — Oferty kierować: „Prasa” Kraków, Rynek 46 dla nr 19782.

POKOJ komfortowy — z używalnością kuchni (jedna osoba) parter zamienie na samodzielny pokój z kuchnią lub większą pojeđynką, komfortową. — I piętro, w śródmieściu. Oferty 19851 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

POKOJ i kuchnię (gaz) — zamienie na 2 oddzielne pojedynki. Warunki do omówienia na miejscu. — Kraków, ul. Czarnieckiego 16 m. 7.

POKOJ z kuchnią w Radomiu zamienie na podobne lub większe w Krakowie względnie w okolicy Krakowa. Wiadomość: Radom, Kilińskiego 11 m. 1 — Krystyna Woźniak.

2 POKOJE, kuchnia, — przedpokój, półkomfortowe, I piętro przy ul. Sebastiana, przy Plantach — zamienie na podobne, komfortowe. Warunki do omówienia. Oferty 19842 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

POKOJ z kuchnią (gaz) — zamienie na 2 oddzielne pojedynki. Warunki do omówienia na miejscu. — Kraków, ul. Czarnieckiego 16 m. 7.

POKOJ z kuchnią w Radomiu zamienie na podobne lub większe w Krakowie względnie w okolicy Krakowa. Wiadomość: Radom, Kilińskiego 11 m. 1 — Krystyna Woźniak.

2 POKOJE, kuchnia, — przedpokój, półkomfortowe, I piętro przy ul. Sebastiana, przy Plantach — zamienie na podobne, komfortowe. Warunki do omówienia. Oferty 19842 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

POKOJ z kuchnią (gaz) — zamienie na 2 oddzielne pojedynki. Warunki do omówienia na miejscu. — Kraków, ul. Czarnieckiego 16 m. 7.

POKOJ z kuchnią w Radomiu zamienie na podobne lub większe w Krakowie względnie w okolicy Krakowa. Wiadomość: Radom, Kilińskiego 11 m. 1 — Krystyna Woźniak.

2 POKOJE, kuchnia, — przedpokój, półkomfortowe, I piętro przy ul. Sebastiana, przy Plantach — zamienie na podobne, komfortowe. Warunki do omówienia. Oferty 19842 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

POKOJ z kuchnią (gaz) — zamienie na 2 oddzielne pojedynki. Warunki do omówienia na miejscu. — Kraków, ul. Czarnieckiego 16 m. 7.

POKOJ z kuchnią w Radomiu zamienie na podobne lub większe w Krakowie względnie w okolicy Krakowa. Wiadomość: Radom, Kilińskiego 11 m. 1 — Krystyna Woźniak.

2 POKOJE, kuchnia, — przedpokój, półkomfortowe, I piętro przy ul. Sebastiana, przy Plantach — zamienie na podobne, komfortowe. Warunki do omówienia. Oferty 19842 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

POKOJ z kuchnią (gaz) — zamienie na 2 oddzielne pojedynki. Warunki do omówienia na miejscu. — Kraków, ul. Czarnieckiego 16 m. 7.

POKOJ z kuchnią w Radomiu zamienie na podobne lub większe w Krakowie względnie w okolicy Krakowa. Wiadomość: Radom, Kilińskiego 11 m. 1 — Krystyna Woźniak.

2 POKOJE, kuchnia, — przedpokój, półkomfortowe, I piętro przy ul. Sebastiana, przy Plantach — zamienie na podobne, komfortowe. Warunki do omówienia. Oferty 19842 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

POKOJ z kuchnią (gaz) — zamienie na 2 oddzielne pojedynki. Warunki do omówienia na miejscu. — Kraków, ul. Czarnieckiego 16 m. 7.

POKOJ z kuchnią w Radomiu zamienie na podobne lub większe w Krakowie względnie w okolicy Krakowa. Wiadomość: Radom, Kilińskiego 11 m. 1 — Krystyna Woźniak.

DOZORCOSTWO zamienie na prywatne mieszkanie. Warunki do omówienia. Kraków, Czarnowiejska 4 m. 5.

POSZUKUJE — pokoju z kuchnią. — Warunki do omówienia. Zgłaszać: — Kraków, — Wola Duchacka, Rożena 6 — Krzywżanowski.

Zguby

KUS Aniela zam. w Krakowie, zgubiła świadectwo szkolne ukończenia 7 klasy w roku 1950/51 w Antolcu.

GRUCA Stanisław — zam. w Krakowie, zgubił legitymację służbową nr 85, wydaną przez Wydział Oświaty Prez. PRN w Lesznie.

ORLIKA Małgorzata — zam. w Chrzanowie — ul. Kudłubek 43, zgubiła legitymację kolejową — nr 340027, wydaną przez PKP Kraków.

LECHOWICZ Andrzej — zam. w Krakowie, zgubił legitymację studencką nr 1997/M, wydaną przez Politechnikę Krakowską.

MUNIA Janina — zam. w Bochni, zgubiła legitymację służbową, wydaną przez Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie.

CHOJNAKA Maria zam. w Krakowie, zgubiła legitymację inwalidzką, — wydaną przez MPK.

KACZMARZYK Jan — zam. Luboza 68, zgubił przepustkę stałą nr 268553, wydaną przez Hute im. Lenina.

DANISZEWSKI Zbigniew zam. w Krakowie, zgubił legitymację związku zawodowego nr 430798, wydaną przez Radę Zakładową Cementowni Grodziec.

KOSTERA Mieczysław — zam. w Nowej Hucie, — zgubił przepustkę tymczasową wydaną przez Hute im. Lenina.

MASNICKI Antoni zam. w Krakowie, Boh. Getta 3, zgubił amatorskie prawo jazdy nr 2607/58 Seria F nr 46477 wraz z wkładkami nr 22349, — wydane przez Prezydium MRN w Krakowie i Wydział Komunikacji.

## Uwaga!

### Chcesz zarobić na pracy?

Zgłoś się do wyładunku wagonów i innych prac przedladunkowych organizowanych przez Przedsiębiorstwo Transportowo-Spedycyjne Budownictwa w Krakowie, ul. Głowackiego 56, tel. 313-47, 359-46,

**Jerzy Krasowski**

reżyser  
Teatru Ludowego  
w Nowej Hucie



— Co robił Pan 22 lipca 1944 roku?

— Byłem w Warszawie. Ponieważ zbliżało się powstanie więc dostałem rozkaz, żeby z oddziałów partyzanckich — byliśmy wtedy w rejonie Wyszkowa — wrócić do miasta. Potem wybuchło powstanie, jak wiadomo o kilka godzin za wcześnie i dlatego znalazłem się przypadkowo na Pradze.

— O czym Pan wówczas marzył?

— W tych warunkach, jako 19-letni chłopak nie miałem żadnych marzeń osobistych. Chyba chciałem, żeby wrzeszcze okupacja się skończyła.

— O czym Pan marzy dzisiaj?

— O tym, żeby móc realizować swoje zamierzenia artystyczne a w życiu osobistym być względnie zdrowym i szczęśliwym.

(bz)

**Jan Pelczarski**

publicysta

„Gazety Krakowskiej“



— Co robił Pan 22 lipca 1944 roku?

— Byłem w Lublinie, bo tam mieszkaliśmy ostatnie lata wojny. 22 lipca była piękna pogoda i wielki popłoch w mieście. Ja słuchałem radia, byłem więc lepiej poinformowany niż inni, ale nikt nie spodziewał się, że to tak szybko pójdzie. W południe szosą warszawską i lubartowską wjechały czołgi...

— O czym Pan wówczas marzył?

— Nie wiedziałem, czy będę żył za godzinę, ale chciałem przeżyć i wrócić do swojego zawodu.

— O czym Pan dzisiaj marzy?

— Żeby dobrze wychować swoje dwie córki, ale żeby nie zostały dziennikarkami.

(bz)

**Zrobiliśmy wielki krok naprzód!**

Dziś odbywają się w całym kraju uroczyste sesje rad narodowych poświęcone podsumowaniu osiągnięć 15-lecia. W tym wielkim bilansie ziemia krakowska zajmuje porządne miejsce. Wystarczy spojrzeć wstecz i porównać — dawniej województwo krakowskie stanowiło obszar rozdrobnionej gospodarki chłopskiej i mało rozwiniętego przemysłu. Dziś jest poważnym okręgiem przemysłowo-rolnym, którego udział w krajowej produkcji przemysłowej kształtuje się na poziomie 8,5 proc. Powstało szereg wielkich i średnich zakładów przemysłowych takich, jak — Huta im. Lenina, Zakłady Chemiczne Oświęcim, Zakłady Górniczo-Hutnicze w Bolesławiu, Huta Aluminium w Skawinie, Fabryka Silników Elektrycznych w Tarnowie, Kopalnia Kościuszkowa - Nowa, Zakłady Obuwnicze w Nowym Targu. Powstały elektrownie w Skawinie, Tarnowie, Jaworznie czyniące z regionu krakowskiego jednego z głównych producentów energii elektrycznej.

Równocześnie z budową nowych, nastąpiła rozbudowa wielu już istniejących zakładów pracy, np. w Krakowie — Zakładów Sodowych, Podzespołów Telekomunikacyjnych, Fabryki Kabli, Zakładów Farmaceutycznych.

W wyniku dokonanych przemian wyrosła na ziemi krakowskiej silna klasa robotnicza. W samym tylko przemyśle społecznym znajduje zatrudnienie ok. 250 tys. osób, w budownictwie — 70 tys.

Równocześnie podjęte też zostały wysiłki w kierunku podniesienia produkcji rolniczej. W niezwykłym tempie rozwija się elektryfikacja wsi — o ile w 1945 r. ilość

oświetlonych wsi wynosiła 6,7 proc. ich ogólnej liczby, to w 1958 r. już 57,3 proc.

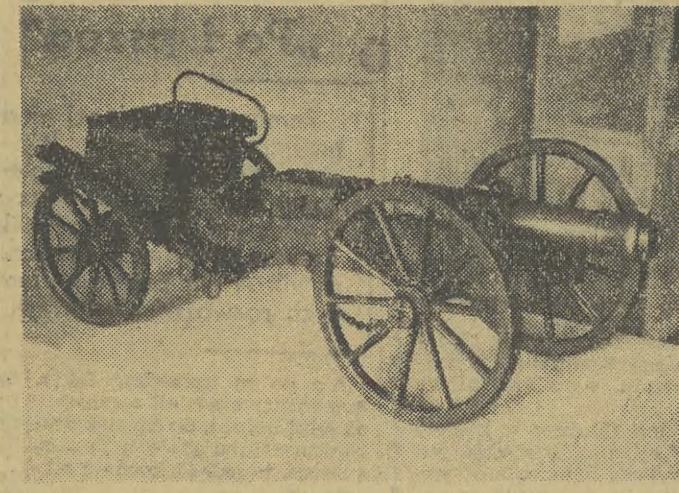
Szczególnie duże zaniechania były widoczne po wyzwoleniu w dziedzinie dróg. Nic przeto dziwnego, że przystąpiono niezwłocznie do budowy dróg przelotowych i dużych arterii komunikacyjnych. Również w samym Krakowie wybudowano szereg nowych ulic, a na wielu, wymieniono nawierzchnię. Rozbudowano także sieć tramwajową z 43,1 km toru pojedynczego w 1938 r. do 85,9 km w 1958 oraz stawię 3-krotnie zwiększono tabor tramwajowy, a 2-krotnie — autobusowy. W latach powojennych wybudowano w Krakowie nowe ujęcie wody na Rudawie, rozbudowuje się sieć wodociągowa i kanalizacyjna w dzielnicach peryferyjnych.

Nie był to jedyny kierunek zbiorowego wysiłku — równoległe bowiem z ofensywą gospodarczą, prowadzona była na naszym terenie ofensywa kulturalno-oświatowa. Następnym jej — wzniesienie nowych budynków szkolnych, organizacja 7 nowych wyższych uczelni. Dodać trzeba do tego żywą działalność 11 teatrów Krakowa, krakowskich muzeów, Społecznego Funduszu Ochrony Zabytków Krakowa, dzięki któremu przeprowadzono dziesiątki poważnych prac konserwatorskich i zabezpieczających zabytki polskiej kultury i sztuki.

Na specjalną uwagę zasługuje w minionym 15-leciu rozwój budownictwa mieszkaniowego. Na przestrzeni 1950—59 oddano do użytku ponad 141 tys. izb mieszkalnych w miastach naszego województwa, a w latach 1960—65 oddanych zostanie ok. 190 tys.

izb w miastach i osiedlach województwa, z Krakowem włącznie. Choć potrzeby na tym odcinku wciąż przewyższają możliwości ich zaspokojenia — nie można jednak pominąć ogromnego wkładu środków państwowych w budownictwo mieszkaniowe.

Zrobiliśmy więc wiele. Jeśli mimo to odczuwamy braki w różnych dziedzinach życia, to usunięcie ich będzie zależało w dużej mierze od nas samych. **M. PAŁOWSKA**



**Kraków w perspektywie**

Pod koniec ub. roku w Krakowie były 153 uspołecznione placówki zbiorowego żywienia i 19 lokali gastronomicznych.

W planie 5-letnim w naszym mieście powstanie ok. 40 nowych zakładów gastronomicznych, zlokalizowanych głównie w nowym budownictwie na peryferiach. W ten sposób ilość placówek gastronomicznych wzrośnie do ponad 200.

(waś)

**900 osób dziennie**

Dziennie przez krakowskie hotele przewija się 900 osób przyjezdnych, w tym około 300 gości zagranicznych. Biuro Rozdziału Hoteli notuje największe nasilenie przyjezdnych z kraju w miesiącach: w maju, we wrześniu i październiku, a gości zagranicznych w okresie wakacji. Jeśli chodzi o dni tygodnia, to największe przepelnienie w hotelach bywa we wtorki, środy i czwartki. (waś)

**Dziś i jutro**

Dziś o godz. 16-tej odbędzie się składanie wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza, a o godz. 17-tej uroczysta sesja Woj. RN i RN w m. Krakowie w Teatrze im. J. Słowackiego. O godz. 18-tej rozpoczynają się zabawy taneczne w parku Osiedla A-25 i Klubie Młodzieżowym przy ul. Kołomyjskiej 12 w Nowej Hucie. W Krakowie o 18.30 odbędzie się capstrzyk z udziałem orkiestr.

W dniu 22 lipca o godz. 17-tej na Rynku Głównym odbędzie się występ zespołu artystycznego „Gromady”. O 18-tej — zabawa taneczna, podczas której przygrywać będą orkiestry pod dyr. M. Krebsa i J. Szewczyka.

W dzielnicy Zwierzyniec między godz. 15 a 18-tej odbędzie się w Parku Jordana gry i zabawy dziecięce. Od 17—22 na Błoniach — zabawa taneczna.

Na Podgórzu urzędzone zostaną zabawy w Parku im. Bednarskiego, KS Borek, KS Prokocim, KS Kabel — Wola Duchacka, KS Pychowianka, KS Bieżanów i KS Płaszowa anka.

Na Grzegórkach w godz. od 17—22 na placu pod Halą Targową zobaczymy występ zespołu

♦ Kto znalazł dokumenty Jerzego MIKSIWICZA, zgubione w niedzielę wieczorem na trasie Rynek Główny — ul. Stradom? Ich właściciel podróżuje autostopem i za naszym pośrednictwem prosi o oddanie dowodów w redakcję.

C-6

Wtorek	Środa
21	22
Lipiec	
Fraksedy	Święto Odr. Polski

**Jesteśmy bogatym województwem**

Nasze województwo posiada duże zasoby surowcowe, predestynujące je do dalszego inwestowania przemysłu kluczowego. Krakowskie Zagłębie Węglowe stanowi 20 proc. ogółu zasobów w kraju, a eksploataowane jest dotychczas w niewielkim stopniu, (jego produkcja wynosi ponad 7 proc. ogólnego wydobycia krajowego).

Do roku 1967 zostanie wybudowany i uruchomiony duży kombinat kopalni zespółowych węgla energetycznego. Znajdzie w nich zatrudnienie około 3 tys. osób. Drugie tyle będzie można zatrudnić w rozbudowanych istniejących kopalniach okręgu jaworznioko-chrzanowskiego.

W pow. oluskim, bogatym w złoża rud cynku i ołowiu, powstana inwestycja, w której znajdzie pracę około półtora tysiąca osób. (waś)

**Dwa dalsze „Samy“**

Oddział Obrotu Artykułami Spożywczymi PSS „Pólnoc“ uruchomi w sierpniu br. dwa dalsze sklepy samoobsługowe: przy ul. Karmelickiej 70 — duży nowoczesny urządzenie sklep spożywczy oraz przy ul. Bronowickiej — sklep nabiałowo-spożywczy.

Fragment historii i to historii chlubnej, przypominającej zwycięskie walki narodu polskiego w roku 1809 — przedstawia nam otwarta w gmachu Muzeum Narodowego przy ul. Smoleńsk 9 wystawa pt. „Militaria Księstwa Warszawskiego”. Ekspozycja jej warto poznać.

Na naszych zdjęciach: czarna oficerskie oraz model armaty, stanowiącej pomoc naukową ówczesnych kadetów kaliskiego korpusu.

Fot. W. Pałowski

**Co-Gdzie-Kiedy**

UWAGA! Repertuar teatrów i kin podajemy na stronie 6-ej.

**Telewizja**

Wtorek. Godz. 15.55: Święto Odrodzenia — 15 rocznica ogłoszenia Manifestu PKWN — Centralna Akademia. Transm. z Sali Kongresowej Pałacu Kultury w Warszawie.

Środa. Godz. 9.55: Święto Odrodzenia — 15 rocznica ogłoszenia Manifestu PKWN — sprawozdanie z defilady wojskowej w Warszawie. 13—15: Przerwa. 15: „Krawiec i księżka” — film. 16.30: Poezja Władysława Broniewskiego. 17: Sprawozdanie z uroczystości i pokazów sportowych na Stadionie 10-lecia w Warszawie. 20.15: Dziennik. 21: „Pierwszy dzień wolności” — widowski dokumentalny. 21.50: „Śpiewające obrazki” — wodevil Krumłowski.

UWAGA! Za ewentualne zmiany, które w ostatniej chwili zostają wprowadzane w repertuarze teatrów, kin i telewizji, redakcja nie bierze odpowiedzialności.

**Wystawy**

na wtorek: MUZEUM LENINA, ul. Topolowa 5 (godz. 10—18). MUZEUM ETNOGRAFICZNE: „Obrazy i zwyczaj ludowe” (9—16). DOM MATEJKI (10—15). — BRAMA FLORIAŃSKA: „Dawne warownie Krakowa” (8.30—15). MUZEUM NARODOWE-SUKIENNICZE: „Galeria malarstwa i rzeźby nowożytnej”. KLUB TURYSTY PTTK, Basztowa 6: „Wystawa akwarel i rysunków Haliny Cieślińskiej Brzeskiej”. PALAC SZTUKI: Wystawa Grupy Artystów Plastyków „Zachęta”. DOM PLASTYKÓW (Łobzowska 3): „Wystawa prac fotograficznych Juliana Aleksandrowicza” (10—18). KRZYSZTOFORY (Szczepańska 2): „Międzynarodowa Wystawa Malarstwa Phases” (11—18). MUZEUM NARODOWE (ul. Smoleńsk 9): „Militaria Księstwa Warszawskiego”.

na środę: BRAMA FLORIAŃSKA: „Dawne warownie Krakowa” (godz. 10—12). Pozostałe wystawy bez zmian.

**Dziury**

na wtorek: CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. POŁOŻNICZY: Kopernika 23. INTERNISTYCZNY: Prądnicka 37. NEUROLOGICZNY: Prądnicka 37. OKULISTYCZNY: Kopernika 17.

**Akademie i odznaczenia**

Z okazji Święta Odrodzenia odbyła się w Krakowskich Zakładach Farmaceutycznych uroczysta akademie. Referat bilansujący powojenny dorobek KZF wygłosił II sekretarz Komitetu Zakładowego EZPR inż. Aleksander Krawczyk. Następnie wręczono 2 pracownikom: Kazimierzowi Dymkowi i Juliuszowi Dankowi odznaczenia państwowe — Srebrne Krzyże Zasługi. Dziesięciu jubilatów i kilkudziesięciu wyróżniających się pracowników otrzymało nagrody pieniężne, a 45 pracownikom — znajdującym się w trudnych warunkach mieszkaniowych — wręczono nagrody w postaci przydziałów na mieszkania w domu zakładowym. W części artystycznej wyświetlony został film pt. „15-lecie Krakowskich Zakładów Farmaceutycznych”.

Uroczysty przebieg miała również akademie w Krakowskim Biurze Projektów Kolejowych, która odbyła się wczoraj o godz. 14. Referat odczytujący wygłosił mgr A. Szewczyk. Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski odznaczony został dyrektor PKBK — inż. Władysław Malinowski. Ponadto wielu pracownikom wręczono nagrody. (az)

Zaloga Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego nr 1 w Krakowie postanowiła dla uczczenia rocznicy Manifestu Lipcowego oraz przypadającego w br. dziesięciolecia przedsiębiorstwa

**Morderstwo w Golyszynie**

W niedzielę, 19 bm. w miejscowości Łaski Dworskie pow. Miechów został zamordowany 39-letni Marian Kowalski, ojciec 2 dzieci, zam. w Golyszynie. Kowalski uprzednio pił wódkę z kolegami. W drodze powrotnej do domu doszło między nimi do sprzeczki i następnie do bójk, w trakcie której Kowalski został uderzony kółkiem w tył głowy.

Komenda Powiatowa MO w Miechowie zatrzymała trzech podejrzanych o dokonanie zabójstwa: 23-letniego Eugeniusza Gołę, 24-letniego Mariana Domagałę i 34-letniego Mieczysława Adamczyka, zamieszkałych w Golyszynie pow. Miechów. Siedziwo w tej sprawie wszczęła Prokuratura Powiatowa. (z)

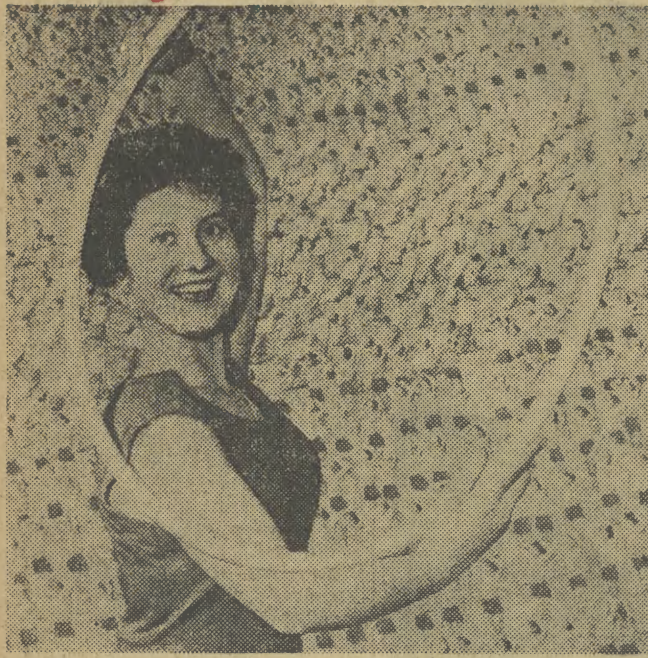
**Wypadki kolejowe**

Na stacji PKP w Suchej został potrącony przez pociąg pomeznik maszynista Jan Duch z Bytomia. Doznał on ciężkich obrażeń i po przewiezieniu do szpitala zmarł. Natomiast na szlaku kolejowym Dwory—Włosienica pow. Oświęcim dostał się pod pociąg, idący torami 63-letni Wincenty Zantek. Poniósł on śmierć na miejscu.

W Hucie im. Lenina nastąpiła w trakcie przetaczania wagonów katastrofa dwóch parowozów. Jeden parowóz uległ całkowitemu zniszczeniu, straty wynoszą około 100 tys. zł. w związku z wypadkiem zatrzymano dwóch zwrotnicznych.

Dochodzenia prowadzi milicja celem ustalenia przyczyn wypadków. (z)

# Święto radości!



**Z** WYCIĘSKĄ i długą drogę przeszliśmy przez 15 lat od chwili gdy Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego rzucił całemu narodowi słowa triumfu i nadziei.

Dzisiaj mija od tego czasu 15 lat i jest to okres w którym mógł się w naszym kraju rozwijać sport. Niejedną już impreza krajowa i międzynarodowa ukazały szeroki i masowy jego rozwój. Powstały też nowe wspaniałe obiekty na których młodzież znajduje radość i piękno. A i nasi sportowcy w wielu dziedzinach uzyskują coraz lepsze wyniki, ustanawiając nowe rekordy kraju, Europy a nawet świata.

Dzisiejsze Święto 22 Lipca będzie szczególnie radosne i serdeczne. Obchodzimy bowiem 15-lecie PRL i sport polski wystąpi tego dnia w całej swej krasie.

## Imprezy sportowe w dniu 22 lipca

STADION CRACOVII	STADION KORONY
Godz. 10-14. Wyścigi kolarskie, pokazy akrobatyczne w wykonaniu sekcji TS Wista, walki zapasnicze, wyścigi motocyklowe, mecz piłki nożnej: Cracovia I b - Cracovia II (o „Puchar dr Bonieckiego”).	Godz. 10. Mistrzostwa juniorów CRZZ w zapasach, finał turnieju CRZZ w siatkówce, mecz koszykówki i mecz piłki nożnej Korona - Nadwiślan.
STADION WISŁY	BOISKO PROKOCIMIA
Godz. 18. Bratisława - Budapeszt, (spotkanie piłkarskie o „Puchar Miast”).	Godz. 14. Turniej piłkarski trampkarzy, mecz piłki nożnej Kolejjarz - Wieliczanka.
BOISKO BRONOWIANKI	BOISKO GARBARNI
Godz. 10-13. Turniej trampkarzy.	Godz. 15. Turniej piłkarski juniorów i trampkarzy.
BOISKO LOBZOWIANKI	BOISKO DĄBSKIEGO
Godz. 10-18. Turniej tenisa stołowego, turniej siatkówki, mecz piłki nożnej Zwierzyniecki - Lobzowianka (drużyny oldbojów); Łagiewianka - Lobzowianka.	Godz. 15. Turniej piłkarski trampkarzy.
BOISKO JUVENII	BOISKO OLSZY
Godz. 15 - 20. Cracovia - Zwierzyniecki (mecz piłki nożnej trampkarzy), Juwenia - Zwierzyniecki, Zwierzyniecki-Podgórze (mecz oldbojów).	Godz. 15. Zawody koszykówki i pokazy sportowe.
BOISKO PEASZOWIANKI	BOISKO GRZEGÓRZECKIEGO
Godz. 10. Turniej piłkarski trampkarzy i wyścigi kolarskie.	Godz. 15.30. Turniej piłkarski juniorów o puchar przechodni Prez. DRN Grzegorzki.
BOISKO PRADNICKIEGO	BOISKO BRONOWICKIEGO
Godz. 14. Uroczyste otwarcie stadionu i mecz piłkarski Cracovia - Prądnicki.	Godz. 14. Turniej piłkarski o puchar przechodni Prez. DRN Kieparz.
STADION HUTNIKA	BOISKO BRONOWICKIEGO
Godz. 17. Turniej piłki nożnej i siatkowej.	Godz. 14. Turniej piłkarski o puchar przechodni Prez. DRN Kieparz.

Z groźną miną podał się z krzesła, a żona jego szepnęła niesmiało:

— Bert! Bert! Nie gadaj takich rzeczy!... Uspokój się, Bert bo pomyśl...

— Laskawy pan może się niczego nie obawiać — wtrącił Poirot. — Prosiłem tylko o sprawozdanie z pańskiej bytności w trafice. Jeżeli pan odmówi, to może wydać się... jakby tu powiedzieć... co najmniej dziwne...

— A kto panu powiedział, że ja odmawiam czegoś? — obruszył się Riddell, siadając na stołku. — Mogę gadać. Mnie tam wszystko jedno.

— A zatem do sklepu wszedł pan o godzinie osiemnastej?

— Zgadza się. Może minutę, albo dwie później?

— Zgadza się. Chciałem kupić paczkę Goldfleke. Pchnąłem drzwi...

— A więc drzwi były zamknięte?

— Tak. Pomyślałem nawet, że może sklep jest nieczynny, ale tak nie było. Wszedłem do środka i zobaczyłem, że nikogo nie ma. Postukałem w kąt, poczekałem trochę, a jak nikt się nie pokazał, wyszedłem na ulicę. To wszystko. Nic więcej powiedzieć nie mogę.

— Nie zauważył pan zwłok leżących za ladą?

— Nie. I pan by ich nie zobaczył, chyba, żeby pan specjalnie szukał.

— A czy na ladzie leżał rozkład kolejowy?

— Acha, leżał. Grzbietem do góry. Przyszło mi nawet do głowy, że może stara wyjechała nagle i zapomniała zamknąć sklepik.

— Może przeglądał pan ten rozkład, albo przesunął go na ladzie?

— Nawet go nie dotknąłem. Robiłem tylko to, co panu powiedziałem.

— I nie widział pan, żeby ktoś wychodził ze sklepu, kiedy pan zbliżał się do drzwi?

— Nic nie widziałem. Dłaczego policja mnie się czepia?

Pod dobrą gwiazdą

# ECHO SPORTOWE

## ECHA MINIONEJ NIEDZIELI

### ★ Pierwsza jaskółka krakowskiego piłkarstwa „Po i przed” lekkoatletów

Remanenty minionej niedzieli należą do rzędu przyjemnych. No bo jak inaczej określić nowy wyczyn naszych lekkoatletów. Mimo, że nie wystąpili w swym najsilniejszym składzie, dostarczyli widzowi krakowskiej kilku miłych wrażeń i ostatecznie wygrali wysoko z reprezentacją Jugosławii. A nie koniec na tym, tematu do przyjemnych rozważań dostarczyli nasi piłkarze, którzy...

Ale po co uprzedzać fakty. Remanenty niedzieli zaczniemy od piłki nożnej, bo chociaż krakowianie lubują się w lekkoatletyce, to jednak kochają piłkarstwo!

#### JAK TO SIĘ STAŁO?

— Jak się to stało, że w turnieju piłkarskim o „Puchar Miast” zorganizowanym przez PZPN z okazji 15-lecia PRL — dobrnęliśmy do półfinału i w nadchodzącą środę tj. jutro, zmierzymy się w Lublinie w walce o 3 miejsce z reprezentacją Sofii?

W ciągu 90 min. meczu w Gdańsku przeciwko Warszawie piłkarze Krakowa stali się „czarnym koniem” turnieju, bo przecież wiadomo, że zespół nasz dopuszczono do „Pucharu Miast” jedynie dlatego, że w ostatniej chwili odmówili w nim udziału piłkarze Moskwy.

Czy postawa naszych piłkarzy jest dla nas jakimś zaskoczeniem? I tak i nie? Wprawdzie kryzys podwawelskiej piłki trwa, ale nie jest on znów...

#### Jutro w Krakowie rewanż żużlowców



Jutro na torze Cracovii w Borku Fałęckim odbędą się towarzyskie zawody żużlowe pomiędzy II ligową Unią Tarnów a III ligową Cracovią. Spotkanie to będzie rewanżowe, ponieważ w niedzielę zespół białoczerwonych startował w Tarnowie przegrywając z Unią 31:48.

Początek zawodów o godz. 18.

pokonał zespół gości biegnący w składzie: Saric, Radisic, Grujic i Snajder. A nie wolno zapominać, że pierwsza trójka Jugosłowian biegną 400 m w granicach 48 sek. a Snajder w 47 sek.

#### JAKUBOWSKI — BARAN

Z satysfakcją obserwowaliśmy przebieg 800 m. Jakubowski i Baran rozprawili się z Soricem i Radisicem jakby ci byli co najmniej nowicjuszami. Nasi chłopcy rozegrali pojedynek jak rytyniarze. Bieg poprowadzili w równym tempie i nawzajem się aserkowali przed niespodziewanym atakiem. Dopiero na ostatnich 100 m rozegrali między sobą końcówkę. Tym razem wygrał jeszcze, bardziej doświadczony — Jakubowski, ale większa przyszłość należy chyba do Barana.

#### „KRAKOWSKA SZKOŁA”

Przez wiele lat słynna była w piłkarstwie tzw. „krakowska szkoła”. Dziś można zaryzykować tę nazwę do plotkarzy — wychowanków świętego niegdyś spincera i olimpijczyka — Zygmunta Buhla. W meczu z Jugosławią trójka krakowian: Muzyk, Dudziak i Stradowski spisała się doskonale. Szczególnie Muzyk zaprezentował się wręcz rewelacyjnie zajmując w biegu na 110 m ppi drugie miejsce w czasie 14,5 sek., przegrywając z wicemistrzem Europy Lorgerem zaledwie o 0,2 m. Jugosłowianin uzyskał czas 14,1 sek. i zdaje się nam, że wynik krakowianina byłby znacznie lepszy... gdybyśmy dysponowali elektrycznym czasomierzem.

Także wyniki: Dudziaka na 100 m ppi — 53,9 sek., oraz Stradowskiego na 110 m ppi — 15,9 sek. zasługują na uznanie. Ale o tym następnym razem. (J.F.)

#### Raid Tatrzański zakończony...

**P**ZIĘ w godzinach popołudniowych zakończył się trzeci i ostatni etap XVII Międzynarodowego Rajdu Tatrzańskiego w Zakopanem. Trasa jego liczyła 176 km długości. Na skutek nieotrzymania nas jeszcze oficjalnych wyników podajemy rezultaty wczorajszego, drugiego etapu. Trasa jego liczyła 206 km. Na etapie tym odpadło 23 zawodników. Trudne warunki atmosferyczne, ranna mgła, a następnie ulewny deszcz niesamowicie utrudniały zawodnikom jazdę. W tej trudnej próbie bardzo dobrze spisali się nasz zespół narodowy w składzie: Szecherbakiwicz, Jugowski, Puzański i Stabiński, który nadal utrzymał pierwsze miejsce w konkurencji drużynowej.

W konkurencji indywidualnej imponowali przede wszystkim Anglicy z Jacksonem na czele, oraz Czechosłowak Zeman. Z Polaków najlepiej wypadli: Szarle, Brun i Stadie.

15) — Ach, gdyby zostawił jakiś ślad! — westchnąłem.

— Właśnie, ślad! Zawsze tęsknisz do jakichś śladów. Jaka szkoda, że zbrodniarz nie palił papierosa, i nie zostawił popiołu, a potem nie wdepnął w ten popiół butem podkutm gwóźdźmi o osobliwym kształcie! Nie! Nasz nieznajomy nie był tak uprzejmy. Ale, mój drogi, jest przecież rozkład kolejowy. Czy ABC nie uważasz za ślad?

— A więc sądzisz, że zostawił ten rozkład przez pomyłkę?

— Naturalnie, że nie. Zrobił to celowo. Mówią o tym odciski palców.

— Przecież żadnych odcisków nie było.

— O to właśnie chodzi. Jaka była wczoraj pogoda? Ciepły czerwcowy wieczór. Czy w taki upał nosi ktokolwiek rękawiczki? Nie, bo zwróciłby na siebie uwagę. A zatem, skoro na rozkładzie nie było odcisków palców, musiały być rozmyślnie starte. Człowiek niewinny zostawiłby ślad. Winny nie zostawił. Nasz morderca zostawił rozkład celowo. Jest to jednak pewien ślad. Ktoś kupował ABC. Ktoś go nosił. I w tym tają się już pewne możliwości.

— Sądzisz, że w ten sposób możemy się czegoś dowiedzieć?

— Prawdę mówiąc, Hastings, nie mam wielkich nadziei. Ten człowiek, ten nieznajomy, niewątpliwie spisał się swoją zręcznością. Trudno sobie wyobrazić, żeby celowo zostawił ślad, po którym można go wytropić.

— Więc w rezultacie ABC na niewiele się przyda?

— W każdym razie nie w tym sensie, o jaki ci chodzi.

— A w jakim?

Poirot nie odpowiedział od razu. Potem podjął swolna, jak gdyby nie na temat:

## AGATHA CHRISTIE

### ABC

#### PRZEKŁAD WANDY DEHNEL

Poirot wstał.

— Nikt się pana nie czepia, proszę mi wierzyć. Dobranoc.

Odwrócił się na pięcie i gdy spieszyłem za nim zobaczyłem, że pan Riddell stoi z szeroko otwartymi ustami.

Wyszedłszy na ulicę mój przyjaciel spojrzął na zegarek.

— Jak się pospieszymy — powiedział — pewnie uda się nam złapać pociąg o dziewiętnastej dwie. No, ruszajmy żywo.

#### ROZDZIAŁ VIII Drugilist

— No i co? — zapytałam ciekawie.

Siedzieliśmy sami w przedziale pierwszej klasy. Pociąg pospieszny ruszył przed chwilą z Andover.

— Zbrodnię popełnił — odrzekł poważnie Poirot — rudy mężczyzna średniego wzrostu z bielmem na lewym oku. Mężczyzna ten utyka trochę na prawą nogę i ma brodawkę nad łopatką.

— Poirot! — zawołałem.

— Czego właściwie żądasz, przyjacielu? Patrzysz na mnie wzrokiem wiernego psa i chcesz, abym wypowiedział się w stylu Sherlocka Holmesa... A teraz poważnie: nie mam pojęcia, jak morderca wygląda, ani gdzie mieszka, ani w jaki sposób go złapać.

Ppłk Jan Szuster kierownik sekcji koszykówki i siatkówki WKS Wawel



— Panie pułkowniku, co porabiał Pan przed 15-letni, 22 lipca 1944 roku?

— Odbywałem właśnie 12-dniową podróż pociągiem z Czelabińska (Ural) do Żytomierza (Podole Ukrainskie), gdzie oddelegowany zostałem do formującej się 9 dywizji II Armii Odrodzonego Wojska Polskiego. Podczas kilkugodzinnego postoju w Charkowie wybrałem się do miasta, gdzie wpadła mi w ręce gazeta, była to jak pamiętam „Czerwona Gwiazda” organ Armii Czerwonej i w niej wyczytałem właśnie, że w Chełmie Lubelskim na pierwszym wyswobodzonym skrawku polskiej ziemi został utworzony Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Z gazetą pobiegłem pędem na dworzec kolejowy, gdzie znajdowali się moi przyjaciele. Padaliśmy sobie w objęcia i ściskaliśmy z radości.

— O czym Pan wówczas marzył?

— Oooo, moje marzenia ograniczały się do tego, aby jak najszybciej zakończyła się wojna, aby móc powrócić w rodzinne strony.

— A dziś?

— To już jest trudniej zdefiniować! Są przecież problemy ogólnoludzkie, ojczyzna, rodzina. Chyba wszyscy chcielibyśmy tego samego, nie utracić warunków spokojnej pracy, rozwijać twórcze talenty, jedni znaleźć a inni utrzymać ciepło rodzinne... No i zapomniałbym o moim hobby — to sport a konkretnie koszykówka i moja ukochana drużyna. (f)

## Ciekawy turniej siatkówki o Puchar CRZZ

**W**CZORAJ na stadionie Korony rozpoczęły się finałowe spotkania siatkówki drużyn kobiecych i mężczyzn o „Puchar CRZZ”.

W pierwszym spotkaniu drużyn męskich Sparta-Warszawa pokonała Pogoń Szczecin 3:2, a następnie siatkarze krakowskiej Korony po bardzo ambitnej, dwugodzinnej walce przegrali z Górnikiem Katowice 2:3.

W meczach drużyn kobiecych Sparta Warszawa wygrała z Unią Łódź 3:0, a Gedania pokonała Stal Bielsko 3:0.

Dzisiaj dalszy ciąg turnieju. Początek o godz. 17. (p)

#### Ze „Sports-Touristem”

## Wycieczka do 4 stolic

Krakowski oddział „Sports-Touristu” zawiadamia, że są jeszcze wolne miejsca w 14-dniowej wycieczce do 4 stolic (Budapesztu, Bukaresztu, Sofii i Belgradu). Przejazd autokarami przez Czechosłowację, połączony ze zwiedzaniem Żiliny i Bratysławy. Zgłoszenia należy składać do końca lipca w biurze „Sports-Touristu” — Kraków, ul. Jana 18.